

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 41 (445) Rok XII 8-14 października 1965 r. Cena 1.50 zł

Człowiek człowiekowi...?

6 sierpnia br o godzinie 20.20 do Komendy Powiatowej MO w Legnicy wpłynął meldunek następującej treści: „w parku miejskim przy ul. Jordana dwóch osobników rozbiera trzeciego, zalanego w „drobny mak”.

Samochód pogotowia MO udał się w tym kierunku i milicjanci ujęli jednego z „rozbieraczy”. Był nim Stanisław Osiniński z Jawora. Ten rozebrany — jak się później okazało dyrektor MPKG w Jaworze — kompletnie, pijany spał bez troski w samej bieliznie obok „schronu”. Nawet nie wiedział, że kumple „od kielicha” tak go chcia- li urządzić.

WIECZOREM przed budynkiem MPKG w Jaworze zatrzymał się samochód. Dwóch pracowników taczarko na ramionach coś przykry- tego płaszczem. Wartownik myślał, że to upolowany dzik zawałał; „pa- nowie dla mnie też chociaż z 5 kg dzika”. Później okazało się, że to nie dzik ale pijany dyrektor wra- ca „z podróży służbowej”.

W JAWORZE na skrzyżowaniu u- lic Poniatowskiego i Rapackie- go o godzinie 14.55 liczna gru- pa wyrostków pogwizdywała i recho- tała z uciechy obserwując pijane- go człowieka trzymającego się kur- czowo drogowskazu.

— Trzymaj pan mocno ten słupek bo się przewróci — wrzasnął jeden ku ucieście rozbawionej gawiedzi.

— Nie martw się — odzywa się drugi — pan dyrektor da sobie ra- dę z tym słupkiem.

Radę dała pani dyrektorka zabie- rając małżonka do domu. Bo to przecież wstyd żeby dyrektor MPKG w godzinach pracy korzystał z po- mocy słupka.

Przytoczyliśmy trzy rodzajowe ob- rzutki wycięte na chybił trafił z prywatnego życia dyrektora MPKG w Jaworze ob. Edmunda Szrajera. Czy tylko prywatnego?

GRUPA I KLIKA

LE się dzieje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Jaworze. Zakład liczący ponad 100 pracowników po- dzielony jest na dwa wroble i zwal- czające się obozy. Ludzie patrzą na siebie wściekle, przyszywają sobie „latki”, piszą zażalenia i skargi do władz miejscowych. Tak jest już od kilku ładnych lat.

W MPKG jest grupa ludzi, którzy żrą się o stanowiska — powiedział przewodniczący Prezydium MRN.

KLIKA

Dyrektor dobrał sobie klikę takich samych jak on — mówią ci z grupy — kombinują, wyprawiają pijańskie orgie i krzywdzą prostego robotnika i szeregowego pracowni- ka MPKG. A jeśli ktoś krytykuje dyrektora, kogoś z jego kliky lub usiłuje upominać się o swoje pra- wa, to albo traci pracę albo otrzy- muje przeniesienie na gorzej pla- te stanowisko. I nie ma na to rady. Bo ci z kliky są na kierow- niczych stanowiskach i mają wszę- dzie znajomości.

— Ja nie o niczym nie wiem — mówi przedstawiciel kliky plastują- cy notabene kierownicze stanowis- ko w jednym z zakładów podleg- łych MPKG.

— My wiemy wszystko — mówią ci z grupy. Możemy to udowodnić do- kumentami.

— Kto według was należy do kli- ki?

— Dyrektor Szajer, Ryszard Ko- walski — kierownik hotelu miejskie- go podległego MPKG, Tadeusz Sko- wron — ekonomista MPKG i Jan Bania pełniący odpowiedzialną fun- kcję społeczną w MPKG.

PODWÓJNA MIARKA

— GŁOŚNYM potrafił udowodnić, że ma rację?

— Są na to dowody. Kiedy robo- tnik zatrudniony w ZOM Józef Słemp, ojciec 9-cioorga dzieci za- rabiający 1.400-1.500 zł miesięcznie pro- sił o przewiezienie 1 tony przyzda-

łowego węgla samochodem przed- się- biorstwa, Skowron wystawił mu ra- chunek na kwotę 120 zł. Robotnik za- płacił nawet za postój samochodu w czasie za- i wyładunku.

— Nie widzę w tym żadnego przes- tępstwa. Za transport trzeba płać.

— Zgoda, ale tenże Skowron używa bezpłatnie wszystkich środków transportowych MPKG na swoim i ojca gospodarstwie w Żebowicach.

— Jak to jest możliwe?

— A jest. Skowron sam prowadzi samochody, własnoręcznie wystawia i rozlicza karty drogowe, zużył paliwa, przebiegi itp. Ale to jeszcze nie wszystko. W Piotrowicach mamy oczyszczalnię ścieków. Pracuje tam sześciu robotników. Na terenie o- czyszczalni rośnie kilkanaście drze- wek owocowych, z których korzysta- ją ci robotnicy. Co roku komisja wy- cenia wartość drzewek i robotnicy płacą około 600 zł za dzierżawę.

Tymczasem dyrektor Szajer ma og- ród owocowy na dziedzińcu przed- się- biorstwa, Bania i Pajda, (sekre- tarz rady zakładowej) mają dość du- że działki na terenie oczyszczalni i nie płacą za nie ani grosza.

Dla ludzi z kliky wszystko jest doścignię, Imaczej się ich ceni niż pozostałych. Na przykład Kowalski ukończył zaledwie 4 klasy szkoły powszechnej i jest kierownikiem ho- telu miejskiego. Bo ma względy u dyrektora. Zabrał nawet ze świetli- cy pianino do domu i już kilka- lat z niego korzysta. Oczywiście za- wiedz i zezwoleniem dyrektora.

(Dokończenie na str. 5)

Przeciw grzechom przeszłości

Problem nie jest nowy. Podnoszono go przed paru laty. Teraz, szczególnie w województwie wrocławskim nabrał ostrości i wyma- ga właściwego rozwiązania. Brakuje nam mocy przerobowej na najbliższe pięćdziesiąt lat. Już po uwzględ- nieniu przyrostu mocy przerobowej własnych przedsiębiorstw, za- dzicie konieczność „importowania” na nasz teren mocy przed- się- biorstw z województw ościennych. Nie jest to takie proste, jeśli się zważy, że w każdym województwie program inwestycyjny w przyszłych latach również gwałtownie wzrasta. Wspomniany „im- port” będzie więc miał nikielne szanse powodzenia.

Rzecz zrozumiała — znalezienie złotego środka na te znaczne prze- cięć niedobory mocy przerobowej, jest trudne; można jednakże podjąć, próbę zapobieżenia zru. Koncepcję koncentracji budownictwa wysunę- to przed paru laty, ale nie docze- kała się ona realizacji, w takim za- kresie, w jakim życzył sobie tego jej autorzy. Bo pojawiło się nagle mnóstwo „czynnikiów obiektyw- nych”, gwałtownych potrzeb, trud- ności organizacyjnych i licho wie- czego jeszcze, które przekreśliły słuszną niewątpliwie ideę koncen- tracji.

Szkoda, że nie prowadzi się u nas bilansu strat wynikających właśnie z owych czynników „obiektywnych”, które najczęściej są subiektywnymi. Kryją się bowiem za nimi, nieroz- ważnie i nieodpowiedzialnie pode- jmowane decyzje, u których pod- stawę leżą interwencje o wprowadze- nie do planu realizacji budów, które na dobrą sprawę mogły jesz- cze poczekać. Ale ci, którzy zanosi- li petycje do komitetów partyjnych, rad narodowych, posłów, kierowali się lokalnym patriotyzmem, wybujałymi ambicjami — „ja tego nie załatwię!” Zaczepiali się więc kilkudziesięcio- ma tysiącami złotych, wierząc, że wówczas władze wyższe muszą do- finansować rozpoczętą budowę.

Owsem, „cykano” im po trosze każdego roku. Denerwowano tym przedsiębiorstwa wykonawcze, które z konieczności musiały rozpocząć budowy w różnych, daleko nie- jednokrotnie położonych miejscowo- ściach. W ten oto sposób dzieląc potencjał przerobowy, trwoniło wiele sił i środków. W imię czego? Ci właśnie, którzy „zaczepiali” się by zmusić władze centralne do po- trząsania kłesą, kierując się cias- nymi ambicjami, czynili naszej gos- podarce wiele szkody. Inwestycje rozciągnięte w czasie — drożały. Podnosiły się również społeczne koszty budowy. Protesty przed- się- biorstw wykonawczych nie zdały się na nic.

Nie bez powodu rozwodzi się nad tym problemem. Jesteśmy bowiem w przededniu ostatecznego sprecyzo- wania planów inwestycyjnych na najbliższe 5-lecie. Zwrócenie uwagi

na te zagadnienia, na sprawę kon- centracji, może ustrzec nas przed powtórzeniem popełnionych gupstw.

Przejdźmy do konkretnów.

Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane z przerobem 82 mln zł w tym roku (150 mln w 1970 r.), budo- wie na terenie Bolesławca i powiatu oraz na terenie powiatów lwówe- ckiego, zgorzeleckiego i lubańskiego. Obecnie przedsiębiorstwo pro- wadzi aż 37 różnych budów. Oczy- wiście największy plac budowy jest w Bolesławcu. Jak różnorodne są te budowy może świadczyć fakt, że miesięczny przerób na nich waha się w granicach od 40 do 500 tys. zł. Konsekwencje tego są więcęć niż przykre. Przede wszystkim rozczło- kowanie sił powoduje dezorganiza- cję pracy w przedsiębiorstwie. Brak dostatecznej kadry technicznej (BBB i Jeleniogórskie PB zatrudniają łącznie 6 inżynierów, gdy tymcza- sem DBOR w Jeleniej Górze aż 24!) zmusza do przydzielania jednemu kierownikowi aż trzech i więcej bu- dów rozrzuconych w promieniu 80 km. Oczywiście nadzór jak i wła- ciwe kierowanie robotami w tej sytuacji, musi szwankować.

Przy takiej polityce budownictwa rosną koszty budowy. Niemożliwe staje się w praktyce instalowanie dźwigów przy budynkach o małym przerobie, lub na niewielkim placu budowy. Do tego sprzętu trzeba by dopłacić. Dodajmy do tego koniecz- ny dowóz materiałów budowlanych i ludzi. Lwóweckie, Lubańskie i Zgo- rzeleckie nie posiadają rezerwy siły roboczej. Stąd konieczność dowozu ludzi z Bolesławca na tamte place budów. Robotnicy niechętnie zga- dzają się na dojeżdżanie do pracy. Nie stwarza się im bowiem odpo- wiednich warunków bytowych. (Trudności rzeczywiście obiektywne. W najbliższym czasie w Lubaniu przedsiębiorstwo otrzyma budynek na hotel robotniczy).

Gdyby sprawa ograniczała się tylko do dojazdów, czy wyjazdów na delegację — pół biedy. Ale z tym wiąże się przecież wydatki. Jeden robotnik będący na delegacji kosztuje przedsiębiorstwa 40 zł dzien- nie. Nie jest to kwota bagatelna w ogólnych kosztach przedsiębiorstwa. Sam dojazd „Stonka” na budowy kosztuje miesięcznie 30 tys. Kwoty te nie są więc małe. Nie można ich uniknąć ani zmniejszyć w przypad- ku braku miejscowej siły roboczej i rozrzuconych, drobnych budów.

Chciałbym tu dodać, że koniecz- ność wyjazdów w teren sprawia, iż z przedsiębiorstwa odeszło ostatnio

(Dokończenie na str. 5)

Wicepremier Fr. Waniolka i I sekretarz KW PZPR Wł. Piłatowski w Lubinie

PRZEZ DWA dni, w ubiegły czwartek i piątek Kombinat Górniczo — Hutniczy Miedzi w Lubinie gościł członka Biura Politycznego KC PZPR, zastępcę prezesa Rady Ministrów tow. inż. FRANCISZKA WANIOLKĘ, członka KC, I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu, tow. WŁA- DYSŁAWA PIŁATOWSKIEGO, a także wicemi- nistrów: przemysłu ciężkiego — mrg inż. JANU- SZA KUĆZMĘ, budownictwa i materiałów bu- dowlanych — tow. mgr inż. FARSZESKOWSKI, przedstawiciela KC PZPR tow. SAWICKIE- GO.

Goście zwiedzili obie nowo budowane kopal- nie: „Lubin” i „Polkowice” — niedawno urucho- miony Zakład Mechaniczny Przeróbki Rudy Mied- zi, laboratorium centralne oraz spotkali się z aktywnym politycznym, społecznym i gospodar- czym kombinatu miasta i powiatu.

Obrazy poświęcono węzłowym problemom ro- bót górniczych związanych z budową obu kopalń, a także sprawom ludzkim — warunkom pracy. Wzięli w nich udział ponadto: przewodniczący Państwowej Rady Górniczej prof. dr B. KRUPIN- SKI, wiceprzewodniczący Komitetu Nauki i Tech- niki mgr inż. W. CZACHORSKI, I sekretarz KP PZPR w Lubinie tow. ERAZM ORZECZOWSKI, dyrektorzy „Zjednoczeń” — GHMN, BKR, Biprometów (wrocławskiego i katowickiego), kierow- nicy, aktywni społeczni oraz kadra inżynierjno- techniczna przedsiębiorstw budujących kopalnie.

Wicepremier tow. Waniolka oraz wizytujący Zagłębie goście z dużą uwagą wysłuchali infor- macji dyrektora technicznego KGHM mgra inż. S. KOZIARSKIEGO o aktualnym stanie robót w górnieniu szybów, pedzeniu chodników, a również o niezbędnych robotach, które pozwolą osiągnąć nowo budowanym kopalniom 25 proc. docelowej zdolności wydobywczej. Na liczne pytania tow. Waniolki, tow. Piłatowskiego, prof. Krupńskiego, tow. Sawickiego dodatkowych wyjaśnień udzielali także dyrektorzy „Zjednoczeń”, przed- się- biorstw oraz biur projektowych.

ZE WZGLĘDU na trudne warunki hydrogeo- logiczne opóźniono nieco harmonogram budo- wy kopalni „Lubin”. Przewiduje się, że ostatni szyb (tak zwany L-5) zostanie zgłębniony do koń- ca w styczniu 1967 roku. Diametralnie inną sy- tuacją mogą wykazać się budownictwo kopal-

ni „Polkowice”. Tu biorą „w lew” wszystkie nawet najmniejsze horoskopy. W „Polkowicach” górniczy tak podgonił plan dyrektywny, że już dzisiaj wiadomo, iż wszystkie sześć szybów tej kopalni osiągnie złożę rudy miedzi do końca przyszłego roku.

Wicepremier tow. Waniolka spór uwagi po- święcił warunkom pracy ludzi na dole. Zgłosił cały szereg zastrzeżeń pod adresem kierownictwa Przedsiębiorstw Budowy Kopalń Rud Częstoch- o- wa.

Więcej troski o człowieka

wa, prowadzącym na szybie L-3 roboty pozi- ome. „Dlaczego — pytał m. in. tow. Waniolka — robotnikom zjeżdżającym na dół leje się na głowę woda? Dlaczego klatka nie jest zabezpieczona choć skromnym daszkiem? Dlaczego nie myśli się o tym, aby ludziom tam na dole stworzyć normalne warunki pracy?”

KIEROWNICTWO PRZEDSIĘBIORSTWA NIE MIAŁO JEDNAK ODWĄGI PRZYJĄĆ SIĘ DO POPEŁNIONYCH ZANIEDBAŃ. W ZWIĄZKU Z TYM TOW. WANIOLKA ZLECIL WICEMINI- STROWI TOW. KUĆZMIE DOPILNOWANIE USUNIĘCIA WSZYSTKICH TYCH MANKAMEN- TOW.

MÓWIONO także o potrzebie przeniesienia na plac wielkiej budowy do Lubina dyrekcji Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Częstoch- o- wa. (O sprawach tych, pisaliśmy na łamach „Wi- adomości” w artykule „Ucieczka spod Częstoch- o-

wy”. Dyrektor „Zjednoczenia Budowy Kopalń Rud w Warszawie, inż. Stanisław Turek, uznał wówczas nasz sygnał, cytując: „za niezgodny z prawdą, ostrasający ludzi od pracy na tej budowie, a tym samym oddający złą przysługę sprawie budowy „wielkiej miedzi”. W artykule tym postulowaliśmy ponadto potrzebę przeniesie- nia dyrekcji przedsiębiorstwa z Częstochowy do Lubina. Ale i ten sygnał dyr. Turek uznał wów- czas „za niesłuszny”.

NIE MA ważniejszej budowy, niż ta” — powie- dział m. in. tow. Waniolka. Idzie więc o to, by w jak najkrótszym terminie zakończyć głębie- nie szybów, by maksymalnie wykorzystać możli- wości techniczno-organizacyjne; zwiększyć postęp na robotach poziomych. Ale trzeba przede wszyst- kich „sprawy człowieka załatwiać poprzez spra- wy dodatnie a nie minusowe. Muszą one być tak samo „ważne”, jak metry, postęp prac”.

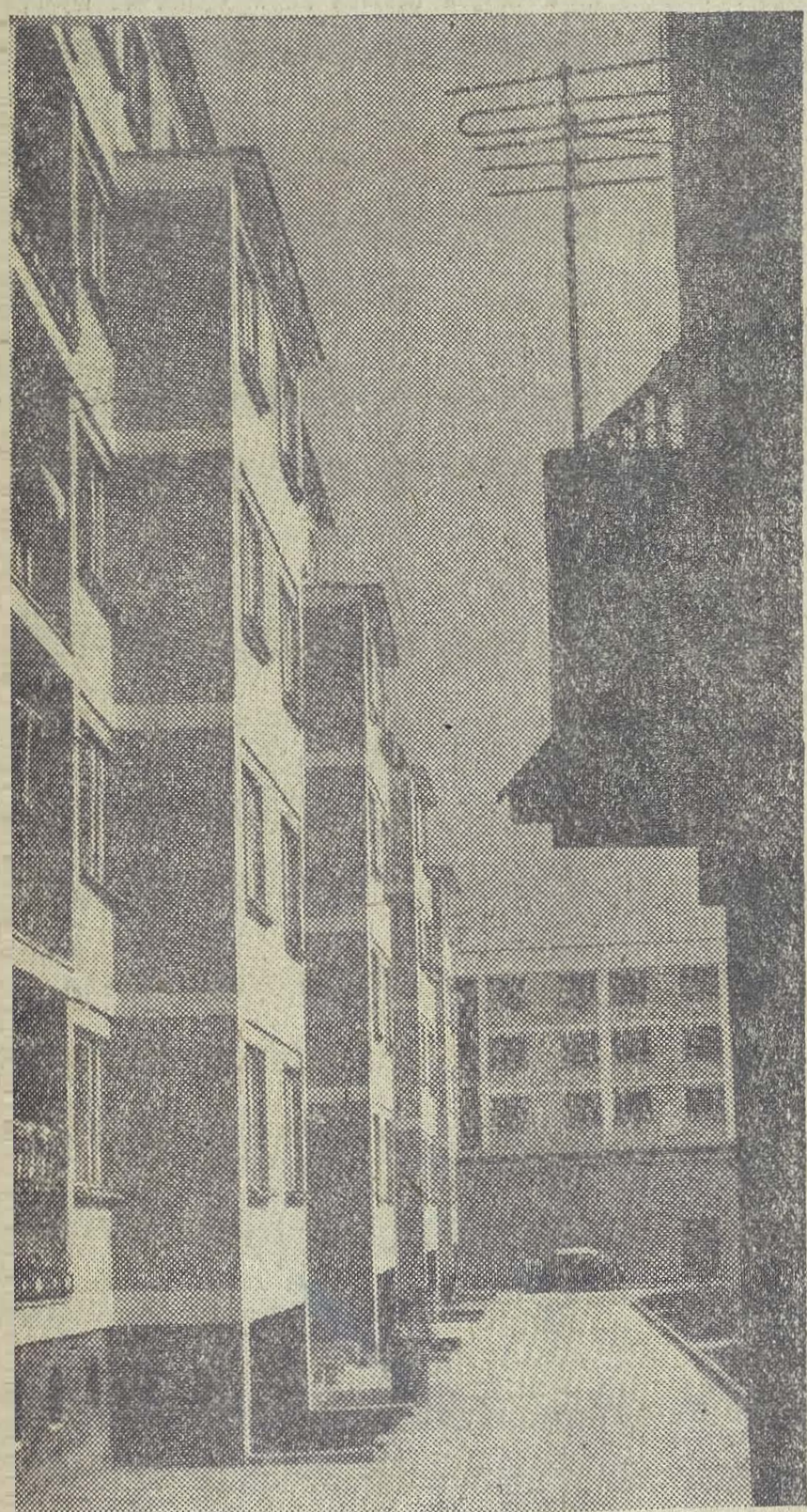
Nie znaczy to, że wicepremier negatywnie oce- nił przebieg prac przy budowie nowych kopalń. Przeciwnie, ocenił je pozytywnie i prosił, aby wszystkim budowniczym przekazać podziękowa- nia „za już”. Chodzi jednak o to, by w tym wysiłku z czasem nie pominać spraw ważniej- szych, najistotniejszych — spraw ludzkich.

Tow. Waniolka interesował się ponadto pracą- mi geologicznymi i projektowymi „na jutro”. Głównie dokumentacją i rozpoznaniem złoża dla potrzeb przyszłej, trzeciej z kolei kopalni — „Polkowice-2” i Huty Miedzi w Grębociach koło Głogowa.

PODCZAS narady głos zabrał również I sekre- tarz KW PZPR we Wrocławiu, tow. Władysław Piłatowski poruszając szereg ważnych spraw. M. in. mówił o potrzebie zabezpieczenia i przygo- towania dostatecznej ilości mieszkań dla przyszłych załóg eksploatacyjnych. Wspomniał także o man- kamentach takich jak nienadążanie handlu za życiem (przykładem tego stanu jest Osiedle Sta- szica, gdzie nie ma dotychczas ani jednego skle- pu).

Tow. Piłatowski zapowiedział również, że wkrótce problemowi zapewnienia odpowiednich warunków pracy na wielkiej budowie — Komit- et Wojewódzki PZPR poświęci specjalne wyjaz- dowe posiedzenie.

ROMUALD NADER



Nowy Lubin

Foto: T. Drankowski

Trzeba zabezpieczyć budynki

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych administruje 2140 budynkami w naszym mieście. O złym stanie technicznym wielu z nich wiemy wszyscy. Mieszkamy w nich i niejednemu z nas deszczowa jesień woda z dachu kapie do mieszkań.

NAPRAWA i zabezpieczenie dachów jest problemem, z którym władze miejskie borykają się od lat. Poza kłopotami w zakresie wykonawstwa, poważną przeszkodą w przeprowadzeniu wymiany lub naprawy zniszczonych dachów stanowią absolutnie niewystarczające przydziały materiałów dekarskich, szczególnie blachy cynkowe.

Po przeglądzie technicznym budynków wykonanym w ostatnich dniach okazało się, iż 40 proc. dachów w naszym mieście wymaga natychmiastowego remontu. Tymczasem MZBM może wyremontować zaledwie około 70 tys. m. kwadratowych powierzchni dachowej (ok. 350 budynków). Na likwidację wszystkich dziur i przeleków musimy czekać jeszcze przynajmniej 3 lata. Po podwyższeniu czynszu ADM-y dysponują wprawdzie znacznie większymi niż dotąd środkami finansowymi na remonty kapitałowe, nie wystarczają one jednak, na usunięcie wszystkich zaniechanych.

Tyle o „wielkich” remontach. Są jeszcze drobne, które zapobiegliwi mieszkańcy mogą i powinni załatwić we własnym zakresie. Niestety, przyzwyczajeniśmy się z byle głupstwem chodzić do ADM-ów. Gdybyśmy bardziej po gospodarsku spojrzeli na nasze domy i mieszkania, mniej byłoby narzeków i podań w ADM-ach, więcej natomiast porządku i poszanowania społecznej własności.

Październik, jak co roku, jest miesiącem „zabezpieczania” przed zimą nie tylko dachów,

ale klatek schodowych, piwnic, pionów wodno-kanalizacyjnych itp. Bez inicjatywy społecznej i poparcia tej akcji przez mieszkańców, same ADM-y niewiele

będą mogły zrobić. Co z tego, że rozdziela one wśród lokatorów maty słomiane i tzw. warokocze do owijania rur wodociągowych, skoro w większości budynków dzieci systematycznie wybijają szyby na schodach i w piwnicach, nierzadko pod okiem rodziców. A ci zamiast naprawić szkody, piszą skargi na „niebadałe kierownictwa ADM-ów”.

Wobec nagminnego zjawiska tłuczenia szyb, dyrekcja MZBM postanowiła szkilić klatki schodowe szkieł zbrojonych. Na schodach będzie nieco ciemniej, ale innej rady nie ma. A teraz bramy, bardzo często połamane i niedomykające się. Były też wypadki rozbierania przez lokatorów bram na opał. Na uzupełnienie braków w tej dziedzinie MZBM zawarł umowę z Miejskim Przedsiębiorstwem Remontowo-Budowlanym, dysponującym dużym warsztatem stolarskim. Niestety, z podjętych zobowiązań MPRB, jak dotychczas, ma zamiar wywiązać się tylko częściowo. Dlaczego?

Na spotkaniach przedwyborczych mieszkańcy Legnicy podjęli zobowiązanie wykonania w czynie społecznym szeregu prac konserwacyjnych na rzecz swych domów. Wartość tych zobowiązań obliczono na 2 mln 800 tys. zł. Do dnia dzisiejszego „czyńców” tych nie widać. Na 103 deklaracje lokatorów obiecujących wspólnym wysiłkiem ożłodzić klatki schodowe, z podjętego zobowiązania wywiązało się tylko 13 mieszkańców.

A zima za pasem. Obywateli, więcej inicjatyw i troski o nasze wspólne dobro. Chodzi przecież o domy, w których mieszkamy.

ANNA JASTRZĘBSKA



STARUCHA

Wyjątkowo wredny i złośliwy okazał się koncentrat: „Babka biszkoptowa” w proszku, zakupiony przez Czytelniczkę dnia 27. IX. br. w sklepie PSS nr 24 przy ul. Złotoryjskiej. „Babka”, pomimo przestrzegania wszystkich zaleceń zawartych w przepisie, nie chciała w piecu rosnąć. Dość to unikliwe stwierdzenie.

OPAKOWANIE

Wielkie opakowanie pozwoliło wyjaśnić tajemnicę. Termin ważności „babki” minął 10. X. 64 r. A wiadomo, że od takiej staruchy nie można wymagać aby jeszcze rosła. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia w imieniu Czytelniczek i własnym, zadość sklepu PSS nr 24. Życzymy dobrych utargów i uprzejmienia resztek zepsutych towarów.

KIT

Otrzymał „w prezencie” od naszych Czytelniczek dwa bochenki chleba razowego „Graham” pszenicy w cenie 4 zł za 1 kg wyprodukowanego przez piekarnię PSS nr 1. Chleb nieprzyjemnie pachnie i kłó się jak glina. „Graham” nadaje się idealnie do kłówania okien, a nie do konsumpcji. GRONT.

Dostojni goście

W Hucie Miedzi

W środę, 29 września, do Legnicy przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepre-

mier Rady Ministrów, inż. Franciszek Waniółka, członek KC, I sekretarz KW PZPR wrocławski, Władysław Piłatowski oraz przewodniczący Państwowej Rady Górniczej, prof. dr B. Krupiński, wiceminister Przemysłu Ciężkiego, mgr inż. J. Kucma, wiceminister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, mgr inż. Farjaszewski, dyrektor generalny ZGHMN, mgr inż. A. Leśniak.

Wiceminister Fr. Waniółka i towarzyszące mu osoby gościł w Hucie Miedzi. W spotkaniu na terenie huty udział wzięli:

I sekretarz KPPZPR w Legnicy, tow. Antoni Czapliński oraz przedstawiciele Armii Radzieckiej — generał pułkownik Kuźniecowa i generał lejtnant Rudakow.

Goście zwiedzili hutę, zapoznali się z perspektywami jej rozwoju, z najnowszymi metodami stosowanymi przy produkcji miedzi i z całokształtem zagadnień związanych z postępem technicznym.

Wicepremier Waniółka żywo interesował się czterobrygadowym systemem pracy.

A. J.

Reporter Relagonyje

POMAGAJĄ SĄDOWI

Przy komitetach blokowych w Legnicy czynnych jest obecnie 13 społecznych komisji rozjemczych. Ocena ich pracy przeprowadzona przez Sąd Powiatowy wypadła pozytywnie. Komisje rozstrzygające spory między sąsiadami, w znacznej mierze odciążają Sąd od tak zwanych „pysków”.

Do końca br. ilość komisji rozjemczych wzrosła do 30.

SPOTKANIE Z WYBORCAMI

W okresie od 12 października do 15 listopada odbywać się będą w Legnicy spotkania wyborców z posłami oraz radnymi WRN i MRN. W spotkaniach, których tematem będzie ocena realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych w kampanii przedwyborczej, udział wezmą m. in.: poseł na Sejm PRL, Irena Baran, Franciszek Niedźwiedzi, Władysław Wiśniewski, Kazimierz Grygalski, Marian Kot, Janusz Kłernacki oraz wszyscy radni MRN w Legnicy.

TYLKO 220 MIESZKAN

Plan przydziału mieszkań na rok bieżący przewidywał pozytywne załatwienie wniosków 514 mieszkańców. Z liczby tej 218 mieszkań uzyskać miało z nowego budownictwa, 90 z dokwaterowań, 17 z kapitałowych remontów i przebudowy, a 19 z budownictwa zakładowego. W ciągu minionych 3 miesięcy br. przydzielono tylko 220 mieszkań, w tym 146 rodzinom z budynków zagrożonych i przeznaczonych do rozbioru.

Opóźnienia w realizacji planu spowodowane zostały w dużej mierze przez nieterminowe oddawanie do użytku nowych bloków mieszkalnych, przy ul. Rosenberga, Piekarskiej i Lotniczej. W związku z tym nowe mieszkania otrzymała nie 514, a najwyżej 450 legniczan.

SAMOWOLA NIE POPŁACA

Wielu mieszkańców Legnicy, pragnąc skrócić sobie okres oczekiwania na przydział nowego mieszkania, przy nadających się ku temu okazjach samowolnie zajmuje chwilowo wolne lokale mieszkalne. W roku bież. zanotowano aż 70 „dzikich lokatorów”, z których 50 już wykwatero-

wano. Samowola taka nie popłaca, gdyż „dzicy” tracą prawo do ubiegania się o mieszkanie na okres 5 lat.

BEZPANSKIE?

Wiele budynków w naszym mieście administrowanych jest przez instytucje i przedsiębiorstwa, które nie zawsze troszczą się o ich zabezpieczenie przed zniszczeniem i dewastacją. Do takich bez trosk właścicieli należy m. in. Huta Miedzi, której budynek przy ul. Emilii Plater 18, od lat stoi niewykorzystany i kompletnie zaniedbany.

Zbyt wielkie mamy w Legnicy kłopoty mieszkaniowe, by obojętnie patrzeć na takie „bezpanskie” posesje.

LAMPY — REKWIZYTY

Od trzech tygodni lampy na ulicach Kazimierza Wielkiego, Kwiatowej i Piłkowskiego nie świecą, spełniając jedynie rolę dekoracyjnych rekwizytów. Mimo wielokrotnych monitów, Zakład Energetyczny nie śpieszy się z usunięciem awarii.

NIEPIANYM PRAWEM

Rejonowe Przedsiębiorstwo Robotnictwa Melioracyjnych zamieniło ulicę Bolesława Chrobrego na parking ciężkiego transportu oraz maszyn i urządzeń zmechanizowanych. Potężne samochody i ciągniki niszczą nawierzchnię ulicy i zakłócają spokój jej mieszkańców.

Równie uciążliwym „sąsiadem” jest Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych przy ul. Łokietka, który tuż pod oknami domów mieszkalnych, zgromadził zbiorniki smoły oraz urządzenia do jej podgrzewania. Zapach topionej smoły nie należy jak wiadomo do najprzyjemniejszych.

BEZPANSKI DWÓR

Zabytkowy dwór w Warmatowicach (XVII/XVIII wiek), w 1909 roku ofiarowany Henrykowi Sienkiewiczowi przez Alfreda von Olszowskiego, nie znalazł dotąd użytkownika. Wrocławskie Przedsiębiorstwo Tuczni Przemysłowej przejęło budynek gospodarczy i park. Pałac zaś stanowił nieczynną enklawę wśród tych posiadłości. Ostatnio, prawem kaduków, parter budynku zamieniono na skład plew. Wystarczy jedna zapalka, aby pałac puścił z dymem.

KRONIKA MILICYJNA

Z PEDZĄCEGO POCIĄGU

22 sierpnia i 21 września miały miejsce dwa wypadki kolejowe, których „bohaterami” byli dzieci. Z nieustalonych dotąd przyczyn, z pedzącego pociągu relacji Dzielno — Wrocław, na stacji Malczyce wyskoczył 14-letni Kazimierz Kuras, doznając ciężkich obrażeń ciała. W miesiąc później to samo zrobiła 14-letnia Danuta Zielińska (stacja Pątnówek). Na szczęście oboje wyszli z tej przygody z życiem, lecz mocno poturbowani.

GŁOWA O BRUK

3 września, podpisując sobie, wsiadł do tramwaju ob. Władysław Nadryczny. O godzinie 17,50, w momencie, kiedy tramwaj przejeżdżał przez pl. Wilsona, ob. Nadryczny wypadł przez otwarte drzwi na bruk jezdni. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala.

ATAK SERCA

5 września w mieszkaniu przy ul. Wrocławskiej 229 znaleziono zwłoki 55-letniej Marii Mańkowskiej, przewodniczącej Zarządu Powiatowego Kół Gospodyń Wiejskich w Legnicy. Stwierdzono, iż zmarła ona dwa tygodnie temu na atak serca.

BESTIALSKI NAPAD

7 września o godz. 7,30 powiadomiono II Komisariat MO, że w bramie domu nr 9 przy ul. Leńskiego leży „nieprzytomny mężczyzna”. Był nim Andrzej Dorynka. Ustalono, że poprzedniego dnia, późnym wieczorem, napadło na niego trzech nieznanych sprawców, którzy bili go i kopali aż do utraty przytomności. Następnie porzucili nieprzytomnego w bramie, gdzie przeleżał do rana. Ob. Dorynko przebywa obecnie w szpitalu.

POTRĄCIŁA DZIECKO

19 września o godzinie 13,25 na ul. Orla Białego, w pobliżu restauracji „Stronie”, Anna Kotowicz właścicielka „Wartburga” z nr rej. KM-2366, potrąciła przechodzącą przez jezdnię 3-letnią Mariolę Wojtowicz. Nie interesując się dalszym losem dziecka, Kotowicz zbiegła z miejsca wypadku.

OSTROŻNIE Z PRADEM

25 września o godzinie 22,35 w pobliżu piwa przy ul. Leniwa zdarzył się tragiczny wypadek. Michał Gawlik manipulował przy instalacji elektrycznej, został porażony prądem i zmarł.

WYPADEK NA TORACH

27 września o godzinie 10,52 na szlaku kolejowym między Szczepankowicami i Malczycami, czterech robotników pracowało przy wymianie szyn. Kiedy dostrzegli zbliżającą się lokomotywę, położyli szynę na torach podając jednocześnie maszyniście sygnał „stój”. Było już za późno. Maszynista nie zdążył zahamować i trzy wagony wyskoczyły z szyn. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

OKRADEŁA MEZĄ

27 września Aleksander Wolak powiadomił MO, iż żona Anna okradła go zabierając garderobę, meble i urządzenia gospodarstwa domowego wartości 46 tys. zł. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi MO.



Mieszkanie z dziadkiem

Pamiętamy nieślawne praktyki rodzimego handlu z lat ubiegłych, kiedy to lansowano tzw. system transakcji wiązanych. Jeśli klient chciał kupić jakiś atrakcyjny towar, to owszem, mógł go nabyć pod warunkiem równoczesnego nabycia jakiegoś „bubla”, który od lat był pożywką dla moli.

Tak było w handlu, a nawet w detalu i nikt się temu nie dziwił. Nie znano wówczas przerw i w ten sposób upłyniano remanenty.

Podobno jeszcze dziś centrala tekstylna stosuje z powodzeniem ten system przy sprzedaży wędzanych atrak-

cyjnych paszczy ortallonowych, ale w detalu zanichano na dobre tych praktyk.

Nauka nie idzie w las — poucza stare przysłowie i niekiedy nawet spoza pionu handlowego karzących z doświadczeń lat ubiegłych. Ot choćby taki przykład.

Ob. Maria D. (nazwisko znane redakcji) nabyła od Prez. PRN w Legnicy domek przy ul. Oświęcimskiej 5. Kiedy wszystkie formalności związane z kupnem zostały załatwione, okazało się, że w domu mieszka dziadek. Staruszek ani myśli wyprowadzić się z Oświęcimskiej, PRN ani myśli wyeksmitować tego lokatora, a nabywca domku ani myśli kupować dziadka.

Ciekawe jaką decyzję podejmie odpowiedzialny urzędnik z PRN. Czy będzie się dalej upierał przy sprzedaży mieszkania z dziadkiem?

GRONT.

dwie pełne flaszki. Po 10 dniach ustalił wla-

mać się do jeszcze 5 innych sklepów.

Na przestrzeni 1963/64 roku działali w Legnicy dwie bandy młodzieżowe liczące 16 osób. Miejscem zbiorek było boko przy ul. Chojnowskiej. Nazywali się „Banda Plac Boy”. Przywódcami byli „Czombe” i „Loyd”.

— Trafiałem na ich ślad i w cywilu udałem się na boko. Przysiadłem na trawie w ich gronie. Przeglądał mi się długo i wreszcie: — „dawaj papierosa!” — zażądał. Poczęstowałem wszystkich i zostałem przyjęty do grupy. Przedstawił mi się wszyscy: „Czombe”, „Loyd”, „Kartofel”. Opowiedzieli o swych wyczynach. Reszta poszła już łatwo. Ujeliśmy wszystkich.

Ma lat 14, nazywa się Elżbieta Englot. Notorycznie kradnie od dwóch lat. Jej specjalność — kradzieże kieszonkowe w najciekawszych sklepach



i w Domu Towarowym. Zdobyte pieniądze wydaje na co popadnie lub rozdaje koleżankom. Dziewczyna wygląda niepozornie, a ma poza sobą więcej niż 40 kradzieży, ogromne złodziejskie doświadczenie i tupet.

Przy ul. Sądowej mieszka rodzina Leszczyńskich. Jest tam osiemro dzieci, o które matka wcale się nie martwi. Kradną wszyscy, nawet 5-letni chłopczyk.

W rodzinie Ferenców przy ul. Złotoryjskiej 33 bez opieki rodziców żyje dziesięcioro dzieci. Rodzice regularnie urządzają w pobliskich piwiarniach, ulubionym zajęciem pociech jest rzucanie na głowy przeciwników cegieł i kamieni z wysokości III piętra. Pewnego dnia powiadomili mnie sąsiadzi Ferenców, że najmłodszego dziecku pozostawione bez opieki, wdrapało się na parapet okna. Na trzecim piętrze Kiedy później wzywaliśmy z pracy ojca (matka w tym czasie była „na piwie”), był oburzony:

— Wzywał mnie pan z pracy dlatego, że dziecko wzięło na okno? Też mi powód! Oczywiście młodzi Ferencowie kradną co i gdzie się da. Rodzice im tego nie bronią.

Są jeszcze nieletni Kłarowski i Wolniak. Rezydowali 12- i 16-letni. Zmarli Legnicy, Noto-

rycznie uciekają z wszystkich Zakładów Poprawczych. Zdarzyło się kiedyś, że przy ul. Ściegłenego, gdzie również mieszkają rodzice Kłarowskiego, zmarł człowiek. Chłopak zakradł się do pokoju w którym leżał nieboszczyk i okradł go doszczętnie. Tej samej nocy popełnił jeszcze kilka innych włamań do mieszkań na tej ulicy.

Problem ogromnej wagi stanowią dla plutonowego Sylwanta również alkoholicy. W takiej na przykład rodzinie Łabędziów wszystkie dzieci są umysłowo i fizycznie upośledzone. Znają tylko kilka podstawowych wyrazów. Nie potrafią mówić.

Przy ul. Grodzkiej 15 mieszka para — on i ona — niemowy. Dobrze zna ich milicja i prokuratura z nieustających awantur pijackich, wywoływanych pod wpływem denaturatu. Demolują swoje mieszkanie, by następnie robić donosy na

DZIEŃ MILICJI OBYWATELSKIEJ

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

sąsiadów, rzekomych włamywaczy. Zatrzuwają życie mieszkańcom sąsiednich domów, zabierają czas milicjantom i prokuratorom.

Trudny rejon ma dzielnicowy, Stanisław Sylwant. Obok spraw, o których cpo wiedział, są kłótnie sąsiedzkie, systematyczne kradzieże w sklepach samobsługowych oraz kradzieże dokonywane na placach budów, na których, z powodu braku dozorców nocnych, kradzieże stają się istną plagą.

— Przedsiębiorstwa budowlane przekazują spółdzielni „Ochrona Mienia” znaczne fundusze, ta jednak nie „stawia” stróżów twierdząc, że nie może przekazać funduszu plac. Biedne kole — a człowiek musi się z tym wszystkim „gimnastykować”.

Stanisław Sylwant jest jednym z tych „ludzi w stalowych mundurach”, którzy strzegą naszego bezpieczeństwa, wprowadzają w życie miasta spokój i ład, zakładamy często przez różnych Kłarowskich, Horbów, Kurzepów.

— Służba nie drudza — mówi dzielnicowy. — W naszym zawodzie nie ma miejsca na spokój i nie będzie go tak długo, jak długo istnieje budość występów.

A. MICHALSKA

GDZIES na krańcu powiatu

ZAPADAŁ SIERNIOWY wieczór. Dwoje młodych ludzi spacerowało ulicą. Opodal stała grupka chuliganów, posypały się niezbyt wybredne uwagi na temat dziewczyny. Jej partner nie został dłużny i rzucił się na prowokatora. W konsekwencji jeden z nich powędrował na długo za kratki, drugi zmarł.

Nie każda bójka w Wojcieszowie kończy się tak tragicznie, ale do chuligańskich awantur dochodzi tu niemal codziennie. Któregoś dnia pobito pracownika Wojcieszowskich Zakładów Wapienniczych, kiedy indziej nie winnego przechodnia.

Wojcieszów jest osiedlem ciągnącym się niczym rzeka przez 7 kilometrów. Najbardziej niebezpiecznym jest dwukilometrowy odcinek między restauracją Róbotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Złoty i a kinem. W dzień jeszcze można tam przejechać niezaczepionym — wieczorem znacznie trudniej.

Przyczyną awantur jest przede wszystkim wódka. Zapytałem kogoś z mieszkańców dlaczego tak dużo się tam pije: Odpowiedział:

— Nasze osiedle liczy 6 tysięcy mieszkańców. Ludzie nie mają co robić po pracy, więc piją. W kinie wyświetla się niemal archaiczne filmy, które znamy z telewizji. Klub „Ruch” nie zawsze jest czynny. Wchcę co, u licha, zrobić? Idzie się do knajpy.

— Macie przecież Zakładowy Dom Kultury?

— A co tam ciekawego się dzieje? Czasami zorganizują zabawę, na której pije się wódkę.

Nic dziwnego, że jedynym ośrodkiem życia „kulturalnego” jest knajpa. Pijacy są bezkarnie chuliganami, bo w Wojcieszowie nie ma posterunku Milicji Obywatelskiej. Posterunek MO w odległej o 5 kilometrów Świerzawie, którzy poza Wojcieszowem i Świerzawą obsługują także kilkanaście wsi. Funkcjonariusze w nawale pracy nie mają czasu na poskramianie chuliganów z Wojcieszowa. Przy WZPW działa wprawdzie placówka Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, ale nie przejawia aktywności.

O SIEDLE JEST poniekąd odcięte od świata — choć ma dwa przystanki kolejowe i dwa autobusowe. Dziennie kursuje tędy kilka pociągów do Złoty i Marciszowa, ale to za mało. PKP na pewno nie uruchomi więcej linii kolejowych, ale komunikacja autobusowa może być znacznie rozwinięta. Obecnie stolicę powiatu łączy z Wojcieszowem tylko jedna linia autobusowa. Również do pobliskiej Jeleniej Góry kursują tylko dwa autobusy.

KOLEJNY PROBLEM to zaopatrzenie. Wprawdzie w sklepach jest ostatnio nieco więcej towarów niż dotąd, ale daleko do zaspokojenia siły nabywczej mieszkańców. Ubogie są zwłaszcza sklepy z artykułami przemysłowymi.

Wiele do życzenia pozostawia wygląd zewnętrzny Wojcieszowa. Trzeba przyznać, że okolice osiedla — uroczyska Góry Kaczawskie i lasy, są niezwykle piękne. Natomiast budynki straszają odrapanymi tynkami, polamanymi płotkami i zaniedbanymi ogródkami. Droga wiodąca przez Wojcieszów nie ma chodników. Przejżdżając przez nią wiele pojazdów i bardzo łatwo o wypadek.

Najwyższy czas, aby władze wyższych szczebli zajęły się nieco osiedlem położonym gdzieś na krańcach powiatu. Trzeba położyć kres bandyckim wyczynom chuliganów przez ograniczenie ilości sprzedaży alkoholu. Warto wystąpić z wnioskami do Komendy Wojewódzkiej MO w sprawie uruchomienia posterunku milicji w Wojcieszowie. Ewentualne przeniesienie posterunku ze Świerzawy do Wojcieszowa — o czym się nieoficjalnie mówi — nie rozwiąże problemu. Trzeba też wzruszyć ostatecznie miejscową jednostkę Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

Z otwarciem nowych linii autobusowych chyba nie będzie kłopotu. Dyrekcja okręgu PKS na pewno przyjmie postulat ludności i w nowym rozkładzie

zwiększy ilość kursów z Wojcieszowa do Złoty i Jeleniej Góry. Władze powiatowe winny pomóc osiedlu w lepszym zaopatrzeniu sklepów.

A chodniki przy drodze i odrapane domy? Nie można wszystkiego żądać od „powiatu”. Prace porządkowe można wykonać z powodzeniem w czynie społecznym przez miejscowe zakłady i ludność.

LESŁAW MILLER



Legnicy harcerze pracują czynnie w Inspektoracie Służby Drogowej MO.

Chłopcy w piżamach (II)

CZŁOWIEK z węzłem w reku spytał o ulicę Sprzymierzeńców. Jego wygląd zdradzał, iż przybył z daleka. I nie pomyliłem się — pochodził z małej miejscowości koło Tarnowa, o czym nie omieszczał w tajemniczość mnie opowiadając rozwiłkę o perypetiach w podróży. W węzku przywiózł z dalekiego Tarnowa serek, jajka, masło — bo tam biednego chłopaka chyba na śmierć głodzą — zwierzył się zatroskany.

Podczas krótkiej drogi do zakładu poprawczego zdążyłem poznać cały podtarnowski ród. Że z dwoma starszymi synami nie miał kłopotów, tylko temu smarkaczowi, huncwotowi zachciała się kształcenia w mieście. A wiadomo — miasto to siedlisko grzechu i upadku moralnego.

Miniśmy olbrzymi gmach miejskiego więzienia, potem oddział za każdym zapytał aby dotrzeć do Zakładu Poprawczego w Świdnicy. Dyrektor był chwilowo zajęty. Usiedliśmy więc na ławeczce grzejącej się w jesiennym słońcu. Słuchałem nadal wykurzanego ojcowskiego serca, próbowałem skontaktować się z nim, ale dla chłopów w piżmach z Jerzmanicami. Owszem i tu i tam postarano się załagodzić wygląd bądź co bądź miejsca kary. Z tym, że w Świdnicy wyraźnie przesadzono. Kolorowe ławeczki jak w parku, dużo, dużo kwiatów, fontanna wykonana, jak informuje tabliczka, przez wychowanków z grupy piętej. Obok budynku, w którym przebywa najbardziej zastraszona na niwie chuligańskiej młodzież, nazywana tutaj „grupą specjalnej troski” stoi rzeźba przedstawiająca amorka ze skrzydełkami. Dalej biega asfaltowe drogi

Za czerwonym murem

do wszystkich budynków z czerwonej cegły. Te drogi, wykonali wychowankowie w czynie społecznym.

Tymczasem dyrektor zakładu nawiązał rozmowę z niespodziewanym gościem. Człowiek z węzłem błaga aby wypuszczono syna przed terminem. On doskonale rozumie, że chłopak powinien odpowiadać za swoje czyny, ale matka... Ta oczy wypatrzyła za synem, spać nie może, choruje. Może więc pan dyrektor by pogadał z kimś „tam na górze” i chłopca oddadzą pod opiekę rodziców? Dyrektor cierpliwie tłumaczy, że przedterminowe zwolnienie z zakładu poprawczego należy do kompetencji sądu. Jeśli wychowanek sprawuje się grzecznie, kierownictwo zakładu może ostatecznie wystawić dobrą opinię, lecz dopiero po półrocznym pobycie w zakładzie. A chłopiec jest tu dopiero od lipca. Poza tym uczęszcza do szkoły zawodowej, więc szkoda przerywać naukę.

W porzecznej głosie dyrektora wyczuwam niechęć do dalekiego przybycia.

Później podczas nieodwołnego dziesiętnego obchodu po internacie, budynkach szkolnych, podczas rozmowy z kierownictwem zakładu i wychowawcami, zrozumiałem powód owej niechęci. Jest to nie tyle niechęć do rodziców, którzy przedtem okazali mało troski o nieletnich, ile chęć ograniczenia wpływu z zewnątrz. Świdnicki wielki zakład poprawczy (220 wychowanków) stosuje nieco inny system profilaktyczny i wychowawczy niż zakład w Jerzmanicach Zdroju. W zasadzie przeszłość nowo- go chłopca przyprowadzonego przez

konwojenta, przestaje istnieć od momentu przekroczenia bramy zakładu poprawczego. Dyrektor opowiadał mi, że rzadko przegląda akta wychowanków. W każdym razie czyni to z konieczności. Tylko w zarysach interesuje go droga przestępcza, którą kroczył nowo przybyły. Ważny jest nie fakt, że nieletni kradł, bił w ciemnej ulicy spokojnych przechodniów, albo wręcz brał udział w napadzie rabunkowym, lecz materiał ludzki.

Nieletni przestępca skierowany do zakładu poprawczego w Świdnicy, otrzymuje początkowo ten sam wikt, korzysta z tym samym warunków co reszta wychowanków. Fasuje drelichowy ubiór służący do wyjścia na miasto, do kina i do codziennych zajęć w warsztatach szkolnych. Wieczorem ubiera piżamkę w jednokolorowym kolorze. Przez okres trzech miesięcy nowo przybyły znajduje się pod obserwacją psychologa, kierownika grupy. Jeśli przez ten czas podejmie bunt przeciwko regulaminowi to niezależnie od rozmiaru czynów przestępczych dokonanych przedtem, chłopiec trafi do tzw. „grupy specjalnej troski”. Panuje tu dość surowy reżym. Ta grupa pozbawiona jest kontaktu ze światem zewnętrznym, nie korzysta z imprez sportowych, kulturalnych, z telewizji (z wyjątkiem dzienników), nie otrzymuje też paczek ani listów od znajomych i krewnych. No i najdotkliwsza kara — obcięcie włosów. Pozbawienie czupryny szczególnie silnie oddziaływało na psychikę wychowanków.

Selekcja jest więc tu bardziej ścisła. Prócz grupy karnej istnieje „grupa przerosniętych” czyli dobranych

wzrostem i siłą fizyczną, co ma ochronić wątłego chłopca od napaści ze strony mocnych w pięści. Inne grupy tzw. środkowe mają identyczny profil. Tych chłopców można spotykać na stadionach miejskich, przed kinem, teatrem. Uczęszczają do szkół zawodowych gdzie zdobywają wiedzę fachową w dziedzinie ślusarstwa samochodowego, metalowca itp. Na praktykę wychodzą codziennie do świdnickich fabryk przemysłowych, do SPUP-u, Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej, PKS-u, czy do spółdzielni transportowej „Sila”. Według informacji kierownictwa tych zakładów przemysłowych wychowankowie zakładu poprawczego stanowią pożyteczną siłę roboczą. Po roku pracy zaczynają zarabiać. Ale zarobki wpisuje się do księżeczek PKO. Tylko w wyjątkowych wypadkach wychowawca może zezwolić na korzystanie z drobnych sum.

Czy system wychowawczy stosowany przez zakład poprawczy w Świdnicy zdaje egzamin? Powiedziałbym — tak. Przypomnę pewne fakty.

Świdnica miała kiedyś złą reputację. W swoim czasie miał tu miejsce formalny bunt, który wstrząsnął opinią społeczną całego kraju. Przez kilka dni zakład poprawczy był opanowany przez chłopów w piżmach. Poturbowali oni dyrektora, a jednego z wychowawców zrzucili z okna czwartego piętra. Często dochodziło do ekscesów. Tamten okres należy jednak do przeszłości. Wizytatorzy odwiedzający ten zakład poprawczy podkreślają w raportach grzeczność chłopców. Zrywają się z miejsca na widok starszych, grzecznie skandują „dzień dobry!”, „do widzenia!”. Oczywiście jest to na pokaz. Ale trzeba przyznać, że w Świdnicy chłopcy w piżmach nie chodzą samopas, są ciągle pod kontrolą wychowawców, mają wypełniony czas zajęć.

Na konto pozytywny trzeba zaliczyć fakt, iż w 1964 roku jedynie w dwóch wypadkach trzeba się było uciec do skierowania delikwentów do cięższego zakładu w Malborku. W roku bieżącym nie zaistniała taka konieczność. Co prawda i stąd uciekają, mimo wysokich murów, chociaż zakład poprawczy położony jest w centrum miasta, gdzie młodzież nie w drelichowym ubraniu od razu zwraca na siebie uwagę. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że sporo wychowanków idzie codziennie do fabryk, a niektórzy do liceum ogólnokształcącego bez opiekuń i jakoś trafiają po zajęciach szkolnych do zakładu.

Tak więc Świdnica ma znacznie lepsze rezultaty w dziedzinie wyprostowania dróg wykołowej młodzieży, niż identyczny zakład poprawczy w Jerzmanicach Zdroju. Przyczyn należy szukać w odpowiednim doborze kadry pedagogicznej i wychowawczej. Sporo spośród nich ma wyższe wykształcenie, odpowiednio przygotowane do tego trudnego zawodu. Lecz to nie najważniejsze. Ważny jest fakt, że od 7 lat nie było tu zmian personalnych. Kadra wychowawcza zdążyła więc wypracować system wychowania, poznać dogłębnie środowisko, w którym pragnie. Stąd sukcesy, stąd owa dyscyplina obowiązująca w tego rodzaju placówkach. Jak tu słusznie podkreślano — zakład poprawczy musi się odróżniać reżymem od leższego typu miejsca kary dla nieletnich przestępców.

JAKUB OPOCZYŃSKI

ŁOŻA OBSERWATORA

TYDZIEŃ TEMU pisałem o dwóch ludziach, fachowcach z wysokimi kwalifikacjami, którzy mimo osiągnięć pełnego sukcesu życiowego w naszym kraju — opuścili Polskę i poprosili o azyl w jednym z państw Zachodu. Wspominałem także o argumentach — jakoby przeciwnych, że takowy zostanie wytoczony — jakoby ludzie ci prawdopodobnie uważali, że tam ich zdolności będą lepiej wykorzystane. Piszę „przeciwując”, ponieważ właśnie ten motyw przewinął się w kilku rozmowach z młodymi inżynierami, którzy mój felieton przeczytali.

— Bohaterowie pańscy — mówili moi rozmówcy — to oczywiście ludzie nieuczciwi. Ich postępek był wredny. Ale, proszę pana, niech pan się zastanowi! Ili z nas, młodych fachowców również uciekło i zrezygnowało. Uciekło nie za granicę, bo ani nie mieliśmy tych możliwości ani też, nawet mając je, nie zdecydowaliśmy się na to. Uciekliśmy w obojętności. Zaczęliśmy kultywować przekonanie, że jesteśmy bezradni wobec zauważalnych przez nas niedociągłości lub niewykorzystanych możliwości rozwoju przedsiębiorstwa, w których pracujemy. I, ponieważ jesteśmy fachowcami udzielającymi myśli i rachować doszliśmy do wniosku, że jedyną możliwością, aby nie spaść się daremnie w jałowych, niekierujących się usiłowanach zrealizowania naszych pomysłów naśladować po prostu tych pomysłów nie mieć. Przynosi to czystą oszczędność: zdrowia, energii, rozczarowań

a także i czasu, który można wykorzystywać lukratywnie, aby zarobić dodatkowo na telewizor, samochód.

Naturalnie miałem najprawdopodobniej pecha. Moi rozmówcy wiodli tak się nieszczęśliwie do broni, że jak jeden mąż w identyczny sposób argumentowali. A może po prostu wynika to z faktu, że ci, którzy takich niepokojów nie odczuwają o tych problemach rozmawiać nie lubią.

Prawda jest w tym, co usłyszałem. Nawet w Zagłębiu Miedziowym daleko się wymienić szereg zakładów i instytucji, w których inicjatywa młodych fachowców jest bądź co niedawna była ciepła. Ba,

swoich celów się inercji i mechanizm biurokracji, bezbiednie grają na wszystkich klawiszach, które uruchamiały hamulce rozwoju technicznego, technologicznego, społecznego.

Są przy tym pamiętliwi i umieją organizować tzw. opinie.

Żyje w jednym z miast Zagłębia człowiek, który od najmłodszych lat aktywnie działał społecznie. Prawie 10 lat temu miał nieszczeście (lub może szczęście) bardzo uczucie, lecz trochę zbyt gorąco poruszyć w publicznych dyskusjach szereg spraw bolesnych. Powiedzieć o wielu błędach, jakie rzeczywiście zostały popełnione. „Zarobił” na etykietę „rozrabiacza”.

Wówczas, gdy mu ją przyspiliłono, być może nawet zastępowali na nią. Lecz od tego czasu upłynęło prawie 10 lat. Człowiek ten z odznaczeniem ukończył wyższe studia, dojrzał i rozwinął się. Uspokoił się, wydołał, co nie znaczy, że zatracił mądrość, krytyczne spojrzenie na sprawy swego miasta. Skutek? Prawdopodobnie będzie musiał wyjechać. Wyemigrować. Bo w tym mieście, które nie lubi ludzi o postawie krytycznej, ludzi z inicjatywą i charakterem, opinia o nim jako o rozrabiaczu ciągle wystarcza, aby przekreślić wszelkie jego projekty i inicjatywy.

Znam inny przypadek. Tym razem jest to małżeństwo. Przy czym on jest humanistą a ona lekarzem w mieście, w którym żyją ludzie o

tych kwalifikacjach połączonych można na palcach. Są więc tam niezmiernie potrzebni. Ale mieli nieszczeście pojąć nieostrożność. Nieostrożność polegała na tym, że nie chcieli czekać dłużej niż rok, aby dyrektor jednego z przedsiębiorstw opuścił mieszkanie, które im po nim obciążano. Przy czym nie od rzeczy będzie dodać, że ów dyrektor miał równocześnie mieszkanie w dwóch innych miastach Polski i już dawno przestał pracować na terenie Zagłębia.

Lecz zachował wpływ. A także przekonanie, że ludzie, którzy pragną, aby zwolnił w końcu jedno ze swoich trzech mieszkań — są bardzo

Rzecz jednak wyglądałaby o wiele groźniej, gdyby się okazało, iż postawa obojętności zaczyna się upowszechniać wśród młodych fachowców; że z doświadczeń jednostek — na podstawie ich często przykrych i bolesnych rozczarowań — poszczególne grupy zawodowe wyciągają gotowe już wnioski. I z góry, od chwili startu, przyjmują postawę nieangażowania się, obojętności na losy kraju i egoistycznego oglądania się li tylko za lepszym zarobkiem. Trzeba by wówczas zastanowić się czy owo zjawisko powszechnego wycofania tak jednoznacznych wniosków występuje samoistnie, automatycznie?

Sytuacja ta groziłaby bowiem tym, iż zamknięci zostaniemy w błędnym kole inercji. Aby bowiem młodzi fachowcy przestali wyciągać podobne wnioski, przyjmować podobne postawy, trzeba by wyeliminować przyczyny tego stanu rzeczy. Lecz, aby je wyeliminować potrzebna jest w pierwszym rzędzie jak największa liczba młodych, fachowo przygotowanych i głęboko zaangażowanych ludzi, którzy by — każdy na swym odcinku — podjęli zdecydowane, długotrwałe i odważne usiłowania zmierzające do naprawy istniejącego stanu. Wiedząc, że niejednokrotnie przyjdzie im zaryzykować, nawet swą karierę; że będą mieli wielu przeciwników i wrogów, często wpływowych i silnych. A równocześnie decydując się na tę trudną walkę i niełatwe często życie w imię czegoś, czego nie umiemy nazwać inaczej jak patriotyzmem. Oświeconym, dwudziestowiecznym, wykonywanym a nie deklarowanym — lecz patriotyzmem. Jest to bowiem w końcu jedyny prawdziwy bodziec do usunięcia hamulców na drodze do wcielenia w życie mądrych i cennych inicjatyw.

Oświecony patriotyzm

NARADA TECHNIKÓW ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

W Lubinie, z udziałem wiceprzewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki, mgr inż. Wacława Czachórskiego, odbyła się ostatnio konferencja środowiskowa górniczej kadry inżynieryjno-technicznej starego i nowego Zagłębia Miedziowego. Inicjatorem spotkania był Zarząd Oddziałowy Stowarzyszenia Inżynierów i Techników w Bolesławcu.

W naradzie obok sekretarza KP PZPR Włodzimierza Matejczyka, przewodniczącego Zarządu Okręgowego ZZG Jana Rutkowskiego, wziął również udział naczelny dyrektor KGHM mgr inż. Tadeusz Zastawnik oraz naczelni dyrektorzy „Konrada”, „Leny” i „Nowego Kościoła”.

Uczestnicy pożytecznego spotkania wysłuchali interesującego referatu pt. „Problemy starego i nowego Zagłębia Miedziowego”, wygłoszonego przez naczelnego dyrektora „Konrada”, mgr inż. Władysława Lubocha.

Obecnie pod względem wydobywania rud miedzi Polska znaj-

duje się dopiero na — 23 miejscu w świecie. Odkrycie nowych złóż i budowa nowych kopalń („Lubin” i „Polkowice”) przesunie nas do czołówek światowych potentatów miedzi. Wią-

że się to jednak z pokonaniem licznych problemów. Już nie tylko dotyczących budowy kopalni, ale przede wszystkim związanych z opracowaniem choćby właściwych metod wydobywczych.

Mgr Czachórski stwierdził m. in., że osiągnięcie planowanego dziennego wydobycia rudy z nowych kopalń nie jest możliwe przy stosowaniu klasycznych metod wydobywczych. Dlatego duży nacisk kładziemy na prace naukowo-badawcze. Komitet Nauki i Techniki przeznaczył na ten cel, z myślą o Lubinie, 25 mln zł. Jeśli jednak kwota ta — oświadczył mgr inż. Wacław Czachórski — okaże się nie wystarczająca, lubiński Kombinat może liczyć w każdej chwili na dalsze niezbędne dotacje.

Rezultatem całodziennych obrad kadry inżynieryjno-technicznej starego i nowego Zagłębia Miedziowego jest szereg cennych wniosków dotyczących spraw technicznych, zgłoszonych na mający się odbyć w początkach przyszłego roku V Krajowy Kongres Techników.

R. N.

Dworzec kolejowy w Bolesławcu

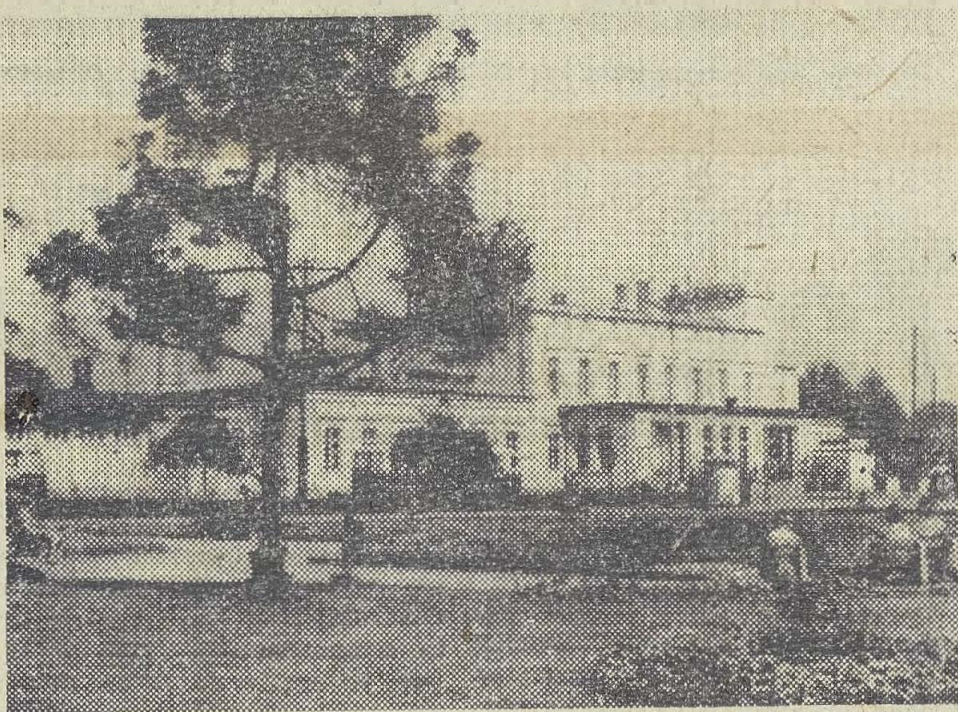


Foto: J. Datz

Będą książeczki PKO — będą mieszkania

W Powiatowej Radzie Narodowej w Bolesławcu odbyła się niedawno narada w sprawie gospodarki mieszkaniowej. Przybył na nią zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, mgr Zdzisław Karst, dyrektor wojewódzkiego oddziału PKO, Wasilewski, wszyscy członkowie Prezydium PRN w Bolesławcu oraz dyrektorzy i przewodniczący rad zakładowych wszystkich zakładów.

Ponieważ w następnej 5-lacie z funduszy rad narodowych będzie się budować bardzo mało domów mieszkalnych, liczyć trzeba tylko na budownictwo spółdzielcze. Wprawdzie powstała tu niedawno spółdzielnia mieszkaniowa, ale w miejscowym oddziale PKO wydano zaledwie 76 książeczek mieszkaniowych.

Ilość uruchomionych książeczek mieszkaniowych PKO ma istotne znaczenie bowiem od tego zależy ilość mity na budownictwo. W następnej 5-lacie zbuduje się tyle mieszkań, ile będzie książeczek oszczędnościowych do dnia 31 grudnia br. Warto dodać, że oszczędzanie na książeczkach mieszkaniowych jest bardzo korzystne. PKO dopisuje co miesiąc do każdej książeczki po 50 zł premii (600 zł rocznie).

(L.M.)

Kradną samochody i motocykle

Zbigniew Z. przyjechał WFM-ką do Bolesławca. Postawił motocykl na Rynku i poszedł do restauracji na obiad. Kiedy wrócił na Rynek, motocykla już nie było. Udał się

wieć czym prędzej do Komendy Powiatowej MO. Kiedy wrócił na Rynek, przekała mu, że motocykl znów stoi na dawnym miejscu. Wybite było tylko szkło reflektora,

złęta kierownica, zdarty lakier i brak powietrza w tylnym kole. Wiodąc pojeźdźcę „pożyczki” sobie jakiś nieleśny mieszkaniec Bolesławca.

Podobne kłopoty z samochodem „Syrena” miał Andrzej R., który zaparkował samochód na jednej z ulic. Młodociani amatorzy bezpłatnej jazdy „pożyczili” sobie „Syrenkę” i kilka kilometrów za Bolesławcem uderzyli w drzewo.

W jednej ze szkół bolesławieckich odbywała się konferencja kierowników szkół z całego powiatu. Pedagodzy radzili nad tym, jak ukroczyć samowolę młodzieży. A młodzież w tym czasie... „pożyczyla” sobie spod budynku szkolnego 5 motocykli, na których kierownicy przyjechali na naradę.

Kradzieże samochodów i motocykli stają się tu nagminne — miesięcznie ginie około 20 pojazdów. Większość z nich daje się odzyskać, ale często są one w opłakanym stanie. Kradzieży dokonuje przeważnie młodzież w wieku 10-17 lat. Wnę bardzo często ponoszą tu sami właściciele, którzy nie zabezpieczają pojazdów przed kradzieżą.

Kierownicy i przechodnie winni również interweniować kiedy zobaczą za kierownicą samochodu czy motocykla wyrostka. Wiadomo przecież, że młodzież do 18 lat nie wydaje się w ogóle praw jazdy, a motocyklistom do 18 lat nie wolno wozić pasażerów.

(Lemil)

Dyskusyjny Klub Filmowy w Lubinie

Staraniem Międzyzakładowego Domu Kultury w tych dniach rozpoczął działalność Dyskusyjny Klub Filmowy. Zajęcia klubu odbywają się w sali teatralnej KGHM w każdą środę o godzinie 18.

Na działalność klubu złożą się prelekcje, dyskusje i spotkania z aktorami.

Wśród filmów jakie zaprezentuje się tu w październiku będą dwie pozycje specjalne i

dwie przedpremierowe, które na nasze ekrany wejdą dopiero w przyszłym roku. Zobaczymy więc m. in. „Skarb sierańki” i „Dozorcy” produkcji USA, czy „Umrzeć w Madrycie” produkcji francuskiej. Członkiem DKF może zostać każdy miłośnik dziesiątej Muz, który ukończył 18 lat i wykupi specjalny karnet.

(ren)

listy z terenu

Szanowny Panie Redaktorze! Niedawno odwiedziłem Złotoryję. Na zewnątrz, tj. od strony ulic jest to bardzo piękne i w miarę czyste miasto. Szkoda, że nie mogę tego samego powiedzieć o podwórzach. Najbardziej zaśmiecone jest zaplecze Powiatowego Domu Kultury. Widać, że dosłownie od lat na placu nie pracowała żadna miotła.

Śmietniska mieli możliwość podziwiać również nasi sąsiedzi z Czechosłowacji, którzy niedawno gościli w Złotoryi.

Powiatowy Dom Kultury co miesiąc płaci Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej około 600 zł za wywóz śmieci. MPGK chętnie bierze pieniądze (ponad 7 tysięcy złotych rocznie), ale sprzątać ani myśli.

Posesja PDK nie jest tu wyjątkiem. Duże zwaliska śmieci leżą zawsze przed internatem Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Ko-

Złotoryja od „podszełki”

lejowej, na podwórzach wielu sklepów i budynków mieszkalnych.

Tak wygląda złotoryjska czystość „od podszełki”.

Panie Redaktorze, myślę, że

najwyższy czas sprawić generalne lanie brudom z MPGK.

Z poważaniem

ZYCZLIWY

ASPIRACJE...

WŁADZE BOLESŁAWCA przejawiają ostatnio wiele inicjatyw. Pierwsze podjęty problem koncentracji budownictwa w czasie i przestrzeni dla czterech sąsiednich powiatów (na terenie których buduje Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa) — Lubania, Zgorzelec, Lwówka i Bolesławca. Koncentracja mają być objęta wszystkie przedsiębiorstwa budowlane i remontowe. Komisja zajmie się nie tylko ustaleniem kolejności realizacji planów inwestycyjnych, ale także problemem zatrudnienia. Czyni się starania, by uprzywilejować w tym przypadku przede wszystkim przedsiębiorstwa budowlane i remontowe, odchylające od dłuższego czasu niedobór robotników.

Daleko zaawansowane są prace dotyczące koordynacji poziomu w przemyśle kruszywa mineralnych (pisaliśmy na ten temat).

Na „warsztacie” znalazł się ostatnio drugi problem. Chodzi o stworzenie bazy materiałowej dla budownictwa przemysłowego, ogólnego i przedsiębiorstw remontowych. Uzasadnienie tego projektu jest stosunkowo bardzo proste. Na terenie wspomnianych powiatów zakres budownictwa już

w chwili obecnej jest duży. Wzrosło on szybko w następnych latach. Brak jakiegokolwiek centralnego budowlanego daje się coraz bardziej odczuwać. Po materiałach budowlanych — różnego rodzaju instalacje, części wyposażeniowe, gazy techniczne itd. wysuła się samochody ciężarowe do Wrocławia. Odległość między obu miastami wynosi ponad 110 km. Nierzadko tego samego dnia wyjeżdża z Bolesławca kilka samochodów ciężarowych należących do różnych przedsiębiorstw, często po drobne elementy. Tymczasem tę ilość materiałów na dobrą sprawę mógłby przywieźć jeden samochód. Oszczędności ogromne na sprzęcie, kosztach przewozu. Utrzymywanie „status quo”, tzn. kilku magazynów i wysyłanie samochodów, każdy sobie rzepkę skrobie, obciąża poszczególne przedsiębiorstwa kosztami, których można by uniknąć. Tylko baza materiałowa BPB kosztuje przedsiębiorstwo 600 tys. zł rocznie.

Oddział centrali materiałów budowlanych jest już potrzebny. Za 2-3 lata będzie wręcz niezbędny.

Jakie są szanse realizacji tej koncepcji? Oddział dla Lwówka i Bolesławca; twierdzi inż.

Zbigniew Peter, można zorganizować w bazie BPB. Dla pozostałych powiatów — zgorzeleckiego i lubańskiego trzeba wykorzystać istniejącą bazę w Zambie, oczywiście po zakończeniu budowy Tursozowa. I jedno i drugie wydaje się być realne.

Słuszne jest również lansowanie projektu bazy dla przedsiębiorstw drogowych, zwłaszcza, że Bolesławiec posiada dobrą sieć dróg, komunikację oraz — co jest ważne — bocznice kolejowe. Całe przedsięwzięcie nie wymagałoby więc dużych nakładów finansowych. A te, które na ten cel należałoby przeznaczyć, zwróciłyby się bardzo szybko. Dodatkową korzyścią byłoby obniżenie kosztów transportu w budownictwie.

Inicjatywy podejmowane przez Komitet Powiatowy PZPR i władze terenowe w Bolesławcu, są bardzo interesujące. Dominuje w nich gospodarskie spojrzenie na problemy ekonomiczne własne i powiatów sąsiednich. Dostrzec w nich można tendencję do uczynienia z Bolesławca jakiegoś centrum gospodarczego rozległego regionu. To się ceni. I to trzeba pochwalić. Tym bardziej, że są to ambicje zdrowe i niewybujalne. L.N.

Bolesławiec

PRZODUJĄ W SKUPIE

Powiat bolesławiecki wysunął się na pierwsze miejsce w województwie pod względem dostaw zboża przez rolników indywidualnych. Do 25 września na zaplanowane 4.800 ton, chłopcy sprzedali państwu 2.900 ton ziarna. Tymczasem Państwowe Gospodarstwo Rolne uplasowały się za ledwie na 16 miejscu w województwie.

NA „MIG”?

Bolesławiec leży w pasie konwencyjnym dla turystów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Austrii. Często turyści, korzystający z usług naszych lokalnych gastronomów, nie mogą się rozmówić z kelnerkami. Czy nie należałoby zorganizować kursów nauki języka niemieckiego?

NA ZAGRANICZNE WOJAZE

Oddział PITK w Bolesławcu przyjmuje zapisy na wycieczki, organizowane przez Biuro Turystyki Zagranicznej. Można się wybrać jesienią i zimą br. do wszystkich państw demokratycznych. Bliższych informacji udziela PITK ul. Hanki Sawickiej 4.

Złotoryja

GOŚCIE Z KROMERIZA

Inauguracja roku kulturalno-oświatowego 1965/68 była w Złotoryi szczególnie uroczysta. Na zaproszenie władz powiatowych przybyła tu delegacja z czeskosłowackiego miasta — Kromeriz. Na marginesie można wspomnieć, że oboje miasta od dłuższego czasu prowadzą współpracę kulturalną.

Wraz z przedstawicielami władz kulturalnych powiatu przybyli dwaj zespoli Okresnoga Doma Osveity (odpowiednik PDK). Zespoły wystąpiły w Wojcieszowie i Złotoryi. Niezwykle ciekawy program bardzo się podobał publiczności. Najwięcej braw zebrali miłośnicy piosenki — Alena Pavlickova.

W maju przyszłego roku do Kromeriza pojedzie delegacja władz złotych i Złotoryi, oraz zespół estradowy Powiatowego Domu Kultury.

„CALIPSO” W REMONCIE
Kawiarnia „Calipso” jest obecnie nieczynna. Prowadzi się tam remont bieżący, który ma być ukończony do 15 października br.

KRONIKA ZMS

W kołach ZMS na terenie powiatu odbywają się zebrania sprawozdawczo-wyborcze, które będą trwać do 10 grudnia. W styczniu przyszłego roku odbędzie się konferencja powiatowa, która oceni dotychczasową działalność organizacji i wybierze nowy zarząd.

Za kilka dni rozpocznie działalność 6 wieczorowych Szkół Aktywu ZMS. Trzy z nich będą w Złotoryi, dwie w Chojnowie i jedna w Wojcieszowie.

Klub ZMS „Czerwony Parasol” zawiesił działalność gdyż nie ma pieniędzy na remont lokalu. Prace te mogłyby wykonać młodzież w czynnie społecznym, gdyby MRN lub PRN wyasygnowała 3 tys. zł na zakup materiałów.

BĘDZIE KASA PKS

Wydział Handlu PRN przekazał bolesławieckiej dyrekcji PKS lokal po byłym sklepie mięsnym na pl. Wolności (róg ul. Krasickiego). Po wyremontowaniu urządzi się tam kasę i poczekalnię dla podróżnych. Nareszcie!

JESZCZE JEDEN PAWILON

W tych dniach dyrekcja MHD przystąpi do budowy pawilonu handlowego na rogu pl. Basztowego i ul. Wojska Polskiego. Na 120 m kw. powierzchnię urządzi się kilka stoisk z artykułami spożywczymi i przemysłowymi. Pawilon będzie oddany do użytku w I kwartale przyszłego roku.

Jawor

NA REMONT DRÓG

Jawor otrzymał z WRN milion złotych na kapitalne remonty dróg. Za pieniądze te naprawi się jeszcze w br. ul. Legnicką i Limanowskiego. Na przyszły rok WRN wysygnuje na ten cel drugi milion złotych.

BĘDZIE „FOTO — OPTIKA”
Wrocławskie Przedsiębiorstwo „Foto-Optyka” jeszcze w tym roku uruchomi sklep w Jaworze, w lokalu uzyskanym z nowego budownictwa w Rynku.

2500 CZŁONKÓW PZPR

Na uroczystym posiedzeniu egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Jaworze, dalszych 50 osób przyjęto w szeregi kandydatów PZPR, a 122 kandydatów uzyskało prawa członkowskie. Jednocześnie sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR Janusz Owczarek wręczył 2500 legitymację członkowską tow. Danucie Chowaniec, kierownicze szkoły podstawowej w Niesławie.

L. M.

Lubin

DWADZIEŚCIA LAT MO

Bogaty program przygotowano w związku z jubileuszem lubińskiego MO, ludowego Wojska Polskiego i święta LOK. W dniach od 1 do 7 października długoletni pracownicy organów MO spotkali się ze społeczeństwem w zakładach pracy, szkołach, świetlicach i klubach. Historii MO, ludowego Wojska Polskiego poświęcono specjalne lekcje we wszystkich szkołach miasta i powiatu.

Uroczysta akademia związana z dwudziestą rocznicą MO odbędzie się jutro w dniu 9 października w sali teatralnej KGHM. Zasiadają funkcjonalistów MO trzymają „Odnaki Tysiąclecia” i „Odnaki Dwudziestolecia w służbie MO”.

W Lubinie wręczy się dwa sztandary; pierwszy ufundowany przez społeczeństwo powiatu otrzyma Związek Inwalidów Wojennych, a drugi — ufundowany przez Miejską Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu — szkoła Tysiąclecia.

WARTO ZOBACZYĆ

Międzyzakładowy Dom Kultury przy KGHM znawia w Polkowicach (w hotelu robotniczym Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi) stałe wtorkowe prelekcje filmowe.

W październiku górnicy obejrzą polskie dramaty wojenne: „Orzeł”, „Zamach”, „Wolne miasto” i „Świadectwo urodzenia”.

ZAWODY MOTOCYKLOWE

17 października przy ul. Marli Curie-Skłodowskiej zostanie rozegrane zawody motocyklowe w których swój udział zapowiedziały reprezentacje wszystkich powiatów z naszego województwa. Organizatorem tej imprezy jest Liga Obrony Kraju w Lubinie.

CZY WIECIE ŻE...

...z dnem 15 października przy ul. Odrodzenia, MHD uruchomi kiosk spożywczy oraz pijalnię piwa?

...w lubińskim barze „Przy-smak” pracują tegoroczne absolwentki Zasadniczej Szkoły Spożywczej w Legnicy?

...na terenie Lubina MHD prowadzi siedem sklepów spożywczych, pięć z artykułami przemysłowymi, dwie masarnie i sklep winno-cukierniczy?

(ren)

4 WIADOMOŚCI

Nr 41 (445)

Następcy niesławnych U-2

Samoloty - roboty w roli szpiegów

Prasa codzienna przynosi coraz częściej wiadomości o strąceniu przez obronę przeciwlotniczą Chińskiej Republiki Ludowej oraz Demokratycznej Republiki Wietnamu amerykańskich samolotów wywiadowczych. Szpiegowska sztafeta lotniczą od niesławnej pamięci samolotów U-2 przejęły tym razem samoloty bezpilotowe.

Jednym z takich powietrznych robotów jest nowy bezpilotowy samolot wywiadowczy, który otrzymał nazwę BOM-34A. Jego długość wynosi 7 metrów, rozpiętość skrzydeł 3,91 metra, prędkość maksymalna — 1100 km/godz., pułap praktyczny do 15 tys. metrów, a zasięg lotu do 1800 km.

POD SKRZYDŁAMI SAMOLOTU-MATKI

Przed startem powietrzny robot-szpieg podwieszany jest pod skrzydłami samolotu matki. Rolę tę spełnia zazwyczaj samolot transportowy C-130, który może zabierać cztery takie roboty.

Po podejściu samolotu-matki do granicy obszaru powietrznego, nad którym prowadzone ma być rozpoznanie, następuje start szpiegow- skich robotów. Uruchomiony zostaje silnik turbodwusłowy, a samolot wylatuje z tzw. autopilotu, do którego poprzednio wprowadzono program lotu, czas włączenia aparatów fotograficznych oraz trasę powrotu.

Po wykonaniu swego szpiegow- skiego zadania samolot ląduje za pomocą spadochronu, który automatycznie otwiera się po wyczerpaniu paliwa lub wtedy, gdy na sygnał stacji kierującej wyłączony zostanie silnik.

ZA STERAMI — AUTOPILOT

Wszystkie operacje związane ze sterowaniem samolotami bezpilotowymi przejmują urządzenia zwane autopilotem, sprzęgnięte z miniaturowym „mózgiem elektronicznym”, w którym zapisany zostaje cały

program lotu i który kieruje włączeniem i wyłączeniem aparatury fotograficznej.

Autopilot wykonuje dwa podstawowe zadania: stabilizuje lot powietrznego robota według zaplano-

wanej trasy oraz wykonuje ewentualne polecenia punktu dowodzenia. Autopilot kontroluje równocześnie kilka zasadniczych elementów lotu, takich jak prędkość, wysokość, kurs i przechylenie. Możliwe jest też przez równoczesne oddziaływanie na ster i lotki.

Elementem zasadniczym autopilota jest układ żyroskopów o trzech stopniach swobody, reagujących na zmianę kontrolowanych przez nie

parametrów lotu. Urządzenie pośrednio przejmując impulsy układu żyroskopów, wzmacnia je i przekazuje na dźwignie mechanizmu sterowania, które wywołują wychylenia poszczególnych sterów.

Tak więc autopilot utrzymuje założone warunki lotu oraz uwzględnia ewentualne zmiany, wykonując podstawowe manewry, które pozwalają odbyć lot po zaplanowanej trasie.

OCZY ROBOTA-SZPIEGA

Bezpilotowe samoloty wywiadowcze wyposażone są w aparaturę wykrywania promieniowania podczerwonego oraz w aparaty fotograficzne. Aparatura fotograficzna takich robotów-szpiegów pozwala na wykonywanie zdjęć z różnych wysokości w dowolnych warunkach atmosferycznych, w dzień lub w nocy. Otrzymane zdjęcia charakteryzują się — zdaniem specjalistów amerykańskich — dużą ostrością i dokładnością oraz pozwalają określić nawet takie elementy, jak wymiary obiektów przemysłowych, nawierzchnię dróg itp.

Nie przypadkowo więc, sądząc z możliwości powietrznych robotów-szpiegów, amerykański wywiad kieruje je nad terytoria państw socjalistycznych. Organizatorów tego typu prowokacji nie ostudziła nawet pamiętna lekcja, jaką otrzymali Amerykanie od radzieckiej obrony powietrznej, która już pierwszą rakietą strąciła samolot U-2. Amerykańskie samoloty wywiadowcze, w tym także bezpilotowe, w dalszym ciągu naruszają obszar powietrzny Chin oraz Wietnamu Północnego, chociaż spotyka je i spotykać będzie ten sam los, co ich poprzednika: U-2.

TEODOR ZUBOWICZ (WIT-AR)



Kadr z filmu „Oskarżony”.

Na naszych ekranach

Znowu Max Linder

Po antologiach komedowych Chaplina, Harolda Lloyd'a, Pata i Patachona, po filmach takich jak „30 lat śmiechu” i „General” na ekrany wchodzi nowa klasyczna komedia filmowa z udziałem Maxa Lindera.

Aktor ten jest uznawany za pierwszą gwiazdę filmową w historii kina i autora pierwszej komedii filmowej. Zadebiutował w 1905 r. rozpoczynając serię około 500 krótkich, przeważnie 12-minutowych komedijek. W ciągu kilku lat stał się największym aktorem komediowym swoich czasów.

Pierwsza wojna światowa przerwała świetną karierę Maxa Lindera. Powołany do wojska, zapadł na zdrowiu a następnie musiał się poddać długotrwałemu leczeniu. Potem nigdy już nie powtórzył swoich sukcesów, mimo że kilkakrotnie ponawiał próby. Filmy jego — chociaż nieraz wybitne — nie wzbudziły większego zainteresowania. W okresie tym królowali już niepodzielnie Charlie Chaplin i Buster Keaton.

31 października 1925 r. Max Linder zrezygnował, od dłuższego czasu dręczony chorobliwą zazdrością i lękiem przed przyszłością razem ze swoją 20-letnią żoną popełnił samobójstwo.

Film „Znowu Max Linder” to kilka fragmentów jego dzieła. Złożyły się na nie filmy „Bądź moją żoną”, „Siedem lat nieszczęścia”, „Max i trzech muszkieterów”. Muzykę do filmu skomponował Gerard Calvi, specjalista od filmowych partytur komedowych, który podjął się benedyktyńskiej pracy zsynchronizowania dźwięków z dokładnością do jednej klatki.

Powrót Maxa Lindera na ekrany okazał się wielkim triumfem i to zarówno dzięki sentymentowi jaki wzbudza wśród starszych widzów, którzy pamiętają sterczącego, popularnego Maxa, jak i młodych, spotykających się z nim po raz pierwszy. Film nie stracił bowiem swojego komizmu i bawi tak samo jak przed laty.

„OSKARŻONY”

Sale sądowe były miejscem akcji niejednego dramatu filmowego.

Szczególnie bogata w tego rodzaju filmy jest kinematografia francuska — nie brakuje ich w kinematografii amerykańskiej — że przypomniemy tylko „12 gniewnych ludzi” oraz kinematografię krajów socjalistycznych.

W głośnym czeskim filmie pt. „Oskarżony” przed sądem socjalistycznej Czechosłowacji, staje zasłużony dyrektor fabryki, stary czeski komunista, który był więziony przed wojną, przeszedł obóz koncentracyjny a po wojnie awansował z prostego robotnika na dyrektora dużego zakładu. Wtedy też otrzymał odpowiedź na zadanie — jak najszybciej uruchomić elektrownię. Bohater wykonał zadanie w terminie nie oglądając się na papierki i paragrafy. Przekroczył limity wydatków, nie zdołał zapobiec kradzieży środków finansowych przez nieuczciwych współpracowników. Teraz wraz z nimi staje przed sądem.

Jaki będzie werdykt? Jak sąd oceni działalność dyrektora, który oddał wszystkie swoje siły dla realizacji trudnego zadania i zadanie to zrealizował do końca.

Film — dzieło znanych czeskich reżyserów Jana Kadara i Elmary Kłosa należy bezspornie do filmów z całym impetem atakujących te sprawy współczesności.

Mig.

Na czterech kółkach

KRAKOWSKIM TARGIEM

Szwajcarski sąd najwyższy orzekł zmniejszenie dopuszczalnej zawartości alkoholu w krwi kierowcy z 1 do 0,8 promille. Uzasadnienie stwierdza, że istnieją naprawdę przypadki obniżenia sprawności psychofizycznej już powyżej 0,5, ale przyjęta obecnie granica jest wystarczająco bezpieczna dla przeważającej większości kierowców.

Z PASAMI — BEZPIECZNIEJ

Statystyka brytyjskiego laboratorium badań drogowych stwierdza, że 75 proc. kierowców korzystających z pasów bezpieczeństwa wychodzi bez szwanku z wypadków drogowych. Ciężkie obrażenia są wyeliminowane w 80 proc., a lekkie — w 40 proc.

W SZWECJI —

WZMOŻONA KONTROLA

Szwedzkie władze drogowe wprowadzają ostrzejszą kontrolę stanu technicznego pojazdów. Wszystkie samochody eksploatowane ponad 4 lata przechodzą drobiazgowo badania w stacjach diagnostycznych.

NAJGORZEJ W LEWO

Wyniki badań przeprowadzonych we Francji wykazują, że największe znaczenie dla zwiększenia płynności ruchu ulicznego ma zakaz skrętu w lewo. Nie zdała natomiast egzaminu metoda zmiany kierunku ruchu na środkowym pasie ulicy zależnie od pory dnia.

AUTOSTRADY W EUROPIE

W europejskiej sieci autostrad dwupasmowych dróg wyłącznie dla

samochodów) na pierwszym miejscu znajduje się NRF — 3077 km. Na drugim miejscu są Włochy — 1419 km, dalej NRD — 1391 km. Na czwartym miejscu znajduje się w Br. Jugosławia, po ukończeniu 1100 km autostrady prowadzącej od granicy włoskiej do greckiej.

LEPSZE WYNIKI REGENERACJI

Przemysł gumowy ZSRR opracował nową technologię regeneracji i nakładania bieżników na używane opony samochodowe. Po takim zabiegu opony mogą jeszcze przejechać 22—25 tys. km.

WÓZEK Z ŻYROSKOPEM

Interesująca koncepcja wózka transportowego z akumulatorem żyroskopowym badana jest przez specjalistów z katedry napędów elektrycznych Politechniki Poznańskiej. W wózku takim energia zgmagazynowana jest w szybko wirującym ciężkim kole zamachowym, rozprężanym co pewien czas silnikiem elektrycznym. po włączeniu go do sieci.

AUTOBUSY —

DWA RAZY SZYBCIEJ

Szybkość autobusów jest obecnie ograniczona przepisami do 70—80 km na godzinę. Włoskie zakłady w Breście pracują nad konstrukcją wozu o szybkości maksymalnej 150 km na godzinę. Szybkość taką autobusy będą mogły rozwijać tylko na autostradach.

700 NAD MOTOCYKLEM

Japońska firma Honda jest obecnie największym na świecie producentem motocykli, które zdobywają z roku na rok lepszą sławę. Samo tylko laboratorium doświadczalne tej firmy zatrudnia 700 specjalistów.

IFA Z LUDWIGSFELDE

Przemysł motoryzacyjny NRD wzbogaca się w br. o nowy zakład w Ludwigsfelde, który produkować będzie 5-tonowe ciężarówki „IFA W 50”, z silnikiem dieselskim o mocy 110 KM. Produkcja roczna wyniesie 20 tys. pojazdów.

(WIT — AR)

Dla oceny stanu technicznego

Diagnoza bez rozbierania silnika

Cenna pomoc dla stacji obsługi samochodów stać się może urządzenie opracowane w Zakładzie Utrzymywania Pojazdów Politechniki Warszawskiej przy współudziale Instytutu Transportu Samochodowego. Jest to przyrząd diagnostyczny pozwalający określić stan techniczny silnika na podstawie pomiarów spadku ciśnienia sprężonego powietrza, wtaczanego do cylindrów przez otwory świecowe. Zakres koniecznej naprawy można w ten sposób ustalić bez rozbierania silnika.

Pomiary, przeprowadzone na rozgrzanym silniku, są bardzo proste. Polegają one na założeniu końcówki aparatu do otworu po wykręconej świecy i odczytaniu na skali procentu spadku ciśnienia. Spadek ten w silnikach nowych i prawidłowo wyremontowanych nie przekracza 8 proc. Do 15 proc. — stan jest zadowalający. W granicach 15—25 proc. przyczyną nieszczęśliwości najczęściej są zawory, 25—40 proc. spadku ciśnienia przy szczelnych zaworach wskazuje na konieczność wymiany pierścieni tłokowych.

Ponad 40 proc. spadku ciśnienia kwalifikuje silnik do remontu generalnego. Jeżeli jednak stan taki zostanie stwierdzony, a samochód jest daleki jeszcze od osiągnięcia normalnego przebiegu — diagnoza wskazuje, że naprawienie silnika jest niecelowe i należy go wymienić.

(WIT-AR)

Przeciw grzechom przeszłości

(Dokończenie ze str. 1)

15 wysoko kwalifikowanych mura-ry.

Czy sytuacja jest bez wyjścia? — Nie. Rozmawiałem z kierownictwem przedsiębiorstwa — inż. Zbigniewem Paterem, inż. Kazimierzem Paluchem i mgr Janem Papisem, trzema panami „P”, jak ich tu nazywają. Inż. Pater występuje z koncepcją koncentracji inwestycji w czasie i przestrzeni. Chodzi o to, że jeśli na przykład w Łwówku przewiduje się w latach 66—70 budowę po dwa bloki mieszkalne w poszczególnych latach, należałoby zbudować wszystkie w ciągu dwóch lat. I nie budować więcej do 70 r. Podobnie należałoby czynić w odniesieniu do wszystkich pozostałych miasteczek. Wówczas można by zorganizować duży plac budowy, skomasaować sprzęt mechaniczny. Po zakończeniu budowy, w roku następnym, rozpocząć budowę w kolejnej miej-

scowości w podobny sposób koncentrując plan budownictwa.

Można też inaczej. Jeśli w każdym roku w wielu miejscowościach trzeba by budować po kilkadziesiąt izb mieszkalnych, co wiąże się z utrzymaniem wielu placów budów, budować od razu to, co przypada na daną miejscowość w planie 1—2 lat. Wówczas miejscowości pierwsza otrzymałaby izby przewidziane w planie na lata 66—70 już w 67 r., miejscowość druga w 69 r. itd.

Jest to niezwykle ważne z punktu widzenia ekonomiki budownictwa. Przypomnę, że dozorowanie jednej budowy w ciągu jednego roku kosztuje około 100 tys. zł. Kwotę tę wlicza się w koszty budowy budynku.

Koncepcją tą zainteresowały się władze powiatowe w Bolesławcu. Komitet Powiatowy PZPR jest za jej wprowadzeniem w życie. W tym celu przewiduje się zorganizowanie specjalnej narady przedstawicieli władz zainteresowanych powiatów.

Być może przyniesie ona rozwiązanie tego problemu i z jednej strony uszczęśliwi przedsiębiorstwo przed nadmiernym wzrostem kosztów budowy, z drugiej, pozwoli na efektywniejsze wykorzystanie mocy przerobowej. Przewiduje się, że tylko dzięki koncentracji budownictwa w czasie i przestrzeni, BPB mogłoby zwiększyć przerob o kilka mln zł w ciągu roku.

Gdyby tak we wszystkich powiatach województwa!

Sprawa jest warta świeczki. Na terenie poszczególnych powiatów działają przecież różne przedsiębiorstwa budowlane, remontowo-budowlane i remontowe, spółdzielcze. Zachodziłaby zatem konieczność takiego skoordynowania planów inwestycyjnych na najbliższe lata, by najefektywniej wykorzystać moc przerobową każdego przedsiębiorstwa. Dlatego słuszną jest myśl powołania do życia międzypowiatowej komisji koordynacyjnej, która wzięłaby na siebie obowiązek dokładnego

„rozpisania” zadań dla wszystkich budujących i przedsiębiorstw wykonawczych. Do niej należałoby ustalenie kolejności rozpoczynania poszczególnych inwestycji. Od decyzji tych nie powinno być żadnego odwołania. Wszyscy inwestorzy musieli by przyjąć zasadę „nieinterwencji” u władz wyższych w sprawie przyspieszenia realizacji budów.

Czy słuszną koncepcją znaleźć twórców wśród inwestorów trudno dziś przewidzieć. Miejmy nadzieję, że tak. U jej podstaw leży przecież interes społeczny, a nie jednego, czy kilku inwestorów. On powinien wziąć górę nad ambicjami.

LECH NIECHCICKI

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI W LEGNICY

URUCHOMIŁ NOWE SKLEPY W NOWYCH DOMACH W RYNKU (naprzeciw Teatru)

POLECAMY NA ZIMĘ:

♦ FUTURA NATURALNE I SZTUCZNE

♦ KOZUCHY

♦ KOŁNIERZE Z LISOW

♦ CZAPKI FUTRZANE

♦ BŁAMY

oraz

♦ OBUWIE (DAMSKIE, MĘSKIE I MŁODZIEŻOWE)

W DUŻYM WYBORZE PRODUKCJI KRAJOWEJ I Z IMPORTU

ZAPRASZAMY

42-K

WIADOMOŚCI 5

Nr 41 (445)

W kinach

OGNISKO 4-12.X. — „Popioły” I seria (prod. pol.) panorama od lat 14, godz. 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15.
19-23.X. — „Popioły” II seria (prod. pol.) od lat 14 godz. 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15.
BALTYK 8-10.X. — „Trzej Muskietierowie” II seria (prod. franc.) od lat 16 godz. 16, 18, 20.
11-13.X. — „Ścisłe tajne” (prod. NRD) od lat 16 godz. 16, 18, 20.
14-17.X. — „Szeherazada” (prod. franc.-hiszp.) od lat 16 godz. 15.45, 18, 20.15.
PIAST 7-10.X. — „Sędzia dla nieletnich” (prod. NRF) od lat 16 godz. 16, 18, 20.
11-13.X. — „Spotykali się latem” (prod. NRD) od lat 16 godz. 16, 18, 20.
14-17.X. — „Latający profesor” (prod. USA) od lat 9, godz. 16, 18, 20.
KOLEJARZ 7-10.X. — „Znowu Max Linder” (prod. franc.) od lat 12 godz. 16, 18, 20.15.
11-13.X. — „Noc przedślubna” (prod. czeskiej) od lat 16 godz. 16, 18, 20.15.
14-17.X. — „Ptaki” (prod. USA) panorama od lat 16 godz. 16, 18, 20.15.
MILKOWICE 8-10.X. — „Dziewczyna w hotelu” kolorowy (prod. USA) od lat 16, 18, 20.
11-13.X. — „Śmierć nazywa się Engelchen” (prod. czeskiej) od lat 16, 18, 20.15.
14-17.X. — „Milioner bez grosza” (prod. anglijskiej) od lat 16, 18, 20.15.
ZŁOTORYJA 8-10.X. — „Trzy kroki po ziemi” (prod. pol.) od lat 16, 18, 20.
11-13.X. — „Helena Trojańska” (prod. USA) od lat 16, 18, 20.
14-17.X. — „Casanova nad Dunajem” (prod. węgierskiej) od lat 16, 18, 20.
BOLESZEWIC 3-10.X. — „Krajoznictwo” (prod. franc.) od lat 16, 18, 20.
4-10.X. — „Miecz i waga” (prod. franc.) od lat 16, 18, 20.
11-17.X. — „Trzej Muskietierowie” I i II seria panorama od lat 16 (prod. franc.).
ORZEŁ 4-10.X. — „Gentleman 7 Epsom” (prod. franc.) panorama od lat 16.
11-17.X. — „Zbrodnia doskonała”, panorama (prod. franc.) od lat 16.
LUBIN 7-10.X. — „Uroczą gospodyni” (prod. USA) od lat 16.

W domach kultury i klubach

LDK — w m-cu październiku w związku z przeniesieniem do nowej siedziby do Ratusza czynne będą tylko sekcje: fotograficzna, cerami-czna, ognisko plastyczne, radioama-torów, krótkofalowców i koło filatelistyczne.
„PARNASIK” — w m-cu październiku z powodu remontu nieczynny.
„HUTNIK” — 8.X. godz. 19 — „Filmoteki XX-le-cia” — program dokumentalny.
9.X. godz. 20 — wieczorek taneczny.
10.X. godz. 19 — młodzieżowy wie-czorek taneczny.
11.X. — klub nieczynny.
12.X. godz. 19 — quiz pt. „Ostatni tydzień w kraju i na świecie”.
13.X. godz. 19 — „Od piramid do Pi-casso” zgadul — prowadzi M. Marzec.
14.X. godz. 19 — simultana na dwu-dziesięciu szachownicach.
15.X. godz. 19 — film fabularny i program TV.
„KOLEJARZ” — 9.X. godz. 17 — zajęcia sekcji szachowej i bilardowej. program TV.
10.X. godz. 17 — zajęcia ogólne i program TV, 12.X. godz. 17 — za-jęcia sekcji szachowej i bistrzych umysłów.
13.X. godz. 17 — zajęcia ogólne i program TV, godz. 18 — film z cy-klu „Przeciwko wojnie”, Wrzesień 1939 r. — Tak było.
14.X. godz. 18 — porady fachowca z dziedziny energetycznej z cyklu robimy to sami.
15.X. godz. 19 — zajęcia DKF, pre-lekacja, dyskusja oraz film, godz. 17 — zajęcia sekcji kolekcjonerów płyt gramofonowych, program TV.
MDK — 9.X. godz. 15-17 — zabawa w no-woczesnego „koła i myszki”, godz. 17-19 — zabawy: wysłuchi w workach sowa, dziesięć, trzy razy tak i nie, 11.X. godz. 15-17 — wycieczka do lasu złotoryjskiego, gry i zabawy na wolnym powietrzu, godz. 17-19 — gry i zabawy świetlicowe, 12.X. godz. 15-17 — wycieczka nad rzeczkę, gry i zabawy, godz. 17-19 — program TV, 13.X. godz. 15-17 — uczymy się bawić w takt rytmu, godz. 17-19 — konkurs na najładniejszą piosenkę szkolną, 14.X. godz. 17-19 — zwiedzamy Muzeum,
MIEDZYKŁADOWY DOM KULTURY w Lubinie — 9.X. godz. 18 — powiatowa akade-mia z okazji XX rocznicy MO na Dolnym Śląsku, Dnia Wojska Pol-skiego i tygodnia LOK, 10.X. — występ zespołów MDK w przegladzie górniczych amatorskich zespołów estradowych w Legnicy, 11.X. — program TV, 12.X. godz. 19 — pokaz filmu fa-bularnego „Orzeł” (hotel robotniczy w Polkowicach), 13.X. godz. 18 — zajęcia DKK — po-kaz filmu specjalnego „Dozorca” (prod. USA), 14.X. godz. 18 — spotkanie z proku-ratorem Bogdanem Machoniem (hotel robotniczy w Polkowicach), godz. 18 — pokaz filmów krótkometrażowych (hotel D-XI w Lubinie),
Bytary aptek — 8.X. ul. Nowotki tel. 38-54
9.X. ul. Matejki tel. 39-71
10.X. ul. Jaworzyńska tel. 24-56
11.X. ul. Galińskiego tel. 46-16
12.X. ul. Powstańców tel. 35-47
13.X. ul. Nowotki tel. 38-54
14.X. ul. Matejki tel. 39-71
15.X. ul. Jaworzyńska tel. 24-56

Bytary aptek

8.X. ul. Nowotki tel. 38-54
9.X. ul. Matejki tel. 39-71
10.X. ul. Jaworzyńska tel. 24-56
11.X. ul. Galińskiego tel. 46-16
12.X. ul. Powstańców tel. 35-47
13.X. ul. Nowotki tel. 38-54
14.X. ul. Matejki tel. 39-71
15.X. ul. Jaworzyńska tel. 24-56

6 WIADOMOŚCI

Nr 41 (445)

— Zie nowiny? — zapytała i roz-pięta żakiet od kostiumu. Jej twarz nie zdradzała żadnego nie-pokoju.
— Pani mąż nie żyje.
— Nie żyje — powiedziała oschle.
— Umarł w dziwny sposób.
— W dziwny sposób? — jej oczy zwróciły się.
— Mrs Thayer, podziwiam panią. Po raz pierwszy widzę, aby ktoś tak reagował na wiadomość o śmierci bliskiej osoby.
— Ja byłam przygotowana... Mój mąż zawsze, rozumie pan, zawsze przed swoimi odlotem dzwonił do domu. Dlatego czułam, że coś się stało.
— Mrs Thayer, uprzedzam panią, że rozmowa nasza nagrywana jest na taśmę. Wszystko co pani powie, może być wykorzystane przed sądem. Proszę uważać na swoje wypowiedzi.
— Dlaczego pan mnie ostrzega, komisarzy?
— Jest pani oskarżona o współ-udział w śmierci swego męża.
— Jestem oskarżona? Przez kogo?
— Przez Gary Harlana, sekretarza pani męża.
— Czy może mi pan wytłuma-czyć, co to wszystko znaczy?
— Oczywiście, ale zaznaczam, że moim obowiązkiem było panią u-przedzić.
— Rozumiem. Wszystko co po-wiem, może być wykorzystane przeciw mnie. Proszę mi wrzeskie powiedzieć, co u licha się stało?
— Naprawdę panią podziwiam, ma-dame, jest pani kobietą wyjątkowo opanowaną.
— Pani mąż popełnił samobój-stwo. Obok niego leżał rewolwer, kaliber 38. Poza tym zastaliśmy w biurze Gary Harlana, on także miał na biurku taki sam rewolwer oraz 100 tys. dolarów w gotówce. Prze-słuchiwałam go bardzo szczegóło-wo. Wmieszał panią w tę historię.
— Jak?
— Chce pani to usłyszeć? — Sulli-

van wstał i włączył magnetofon. Wysłuchano wypowiedzi obciążającej Monę.
— Pani oczywiście temu zaprze-czy? A może nie? Harlan żegnał, jakoby pani planowała popełnienie morderstwa?
— A ja oskarżam jego o popełnie-nie morderstwa!
— Ale dlaczego on akurat panią w to wmieszał?
— To powinno być łatwe do zro-zumienia, komisarzy. Gary był inżynierem-elektronikiem. To mąż zwich-nął mu karierę i namówił na peł-nienie funkcji dobrze opłacanego sekretarza. Wiedział, że w inny spo-sób nie wyzwoi się od męża.
— Skąd pani wie o tym?
— Na ten temat później. — Sulli-van wyjął z szuflady rewolwer i zapytał: — Poznaję to pani?
— Wzięła do ręki rewolwer i przy-gładła mu się uważnie. — Mój mąż posiadał dwa jednakowe rewolwery, jeden przechowywał w biurze, dru-gi w naszej sypialni.
— On jest identyczny z tym, jaki znaleziono w jego gabinecie. Czy to może być ten z pani sypialni?
— Z całą pewnością.
— Czy Gary miał dostęp do sy-pialni?
— Naturalnie nie, ale jako częsty gość w moim domu, mógł bez większych trudności ten rewolwer ukrąść.
— Kiedy widziała pani po raz ostatni Gary Harlana?
— Przed tygodniem, u mnie w domu.
— Dobrze, w takim razie pomów-my na temat głównego motywu zbrodni: pół miliona dolarów. Pro-szę!
— Mąż zapisał w testamentie San-drze i Gary'emu po ćwierć miliona dolarów. Jeżeli to połączymy — spa-dek wyniesie pół miliona.
— Czy pokazywał pani testament? Zamknęła na chwilę oczy i po-wiedziała: — Nie. Powiedziała mi o tym radca prawny mego męża.
— Erik Winthrop?
— Tak.
— I pani powiedziała o tym San-drze i Gary'emu?
— Nie. Powiedział im o tym Winthrop.
— Znowu Winthrop — zauważył Logan. — Czy pani wie, mrs Thayer, że ujawnienie treści testa-

mentu bez zezwolenia klienta jest nieuczciwe?
— Może Winthrop miał takie ze-zwolenie? Dlaczego pan go o to nie spyta? W ogóle dziwię się, że jego tu nie ma.
— Owszem, jest tutaj — powiedział Sullivan. Pochylił się do przodu i z ironicznym uśmiechem powiedział do Mony Thayer: — Winthrop zaraz tu będzie.
Erik Winthrop, wysoki, szczupły, elegancki wszedł do sali przesłu-chania, Finney przedstawił go.
— Za pozwoleniem komisarzy, chciałbym zadać kilka wstępnych pytań — powiedział Logan.
Sullivan skinął głową i obserwo-wał Winthropa.
— „Atmosfera” — powiedział Logan.
— Jestem oswojony zą sposobem przesłuchania. Czy jestem podejrzanym o popełnienie przestęp-stwa?
— Na to pytanie odpowie panu ko-misarz, ale chciałbym jeszcze z pa-nem porozmawiać.
Sullivan westchnął i powiedział: — Wydaje mi się, że zaszczędzimy du-żo czasu, jeżeli przesłuchamy nie-kóre taśmy. Podszedł do magnetofonu i włączył zeznania Gary Harla-na. Po czym powiedział:
— Słyszał pan wersję Gary Har-lana?...
— Do diabła z wersją Gary Har-lana — powiedziała Mona zdemerwo-wana. Sullivan nie zwracając na nią uwagi zwrócił się do Winthropa.
— Mrs Thayer jest zdecydowana wziąć adwokata. Czy chce pan się tego podjąć?

przesłuchań nie jest mu przecież gba-cą, dlaczego jest taki zdenerwowa-ny? Jeżeli coś wyjaśnimy, to przy jego pomocy” — pomyślał.
— Mr Winthrop — powiedział Lo-gan. — Komisarz Sullivan i mrs Tha-yer sprzeczali się na temat testa-mentu Charlesa Thayera. Czy zna pan jego treść?
— Tak.
— Mrs Thayer twierdzi, że poin-formował pan o jego treści Gary Harlana i Sandrę Coleman. Czy miał pan na to zezwolenie swego klienta?
— Nie tylko zezwolenie, ale spe-cjalne polecenie. Miss Coleman miała o tym wiedzieć, ponieważ...
— Tak... za pewne zasługuje A Har-lan?
— Harlan czuł się zawsze pokrzyw-dzony, że Thayer zламаł mu karie-rę...
C.d.n.

Ohoje muszą umrzeć (III)

POJEDZIECIE na ul. H. Sa-wickiej nr 8 i przywiezie-cie do Komendy naszego pałacza. Coś z tym centralnym o-grzewaniem nie w porządku — po-wiedział officer dyżurny do kaprała MO Hulewicz.
Kapral wszedł do milicyjnej „War-szawy” i udał się pod wskazany adres. Była godzina 3 nad ranem, 14 marca br. Zaświecił latarkę, sprawdził numer nad bramą i pchnął ciężkie drzwi wejściowe. Nie usta-piły, ktoś mocno trzymał za klam-kę. Pchnął mocno jeszcze raz i wszedł do środka. Światło latarki padło na twarz młodego mężczyzny.

Młody człowiek siedział prozdem w ostrym świetle latarki. Minęli podest wysokiego parteru i weszli na scho-dy pierwszego piętra. Nagle niezna-jomy jednym skokiem przesadził ba-rierę poręczy i wślął w ciemną bramę wiodącą na podwórze. Mi-li-cjant pobiegł za nim, ale dryblas dobrze sobie znanymi przejściami po-biegł w kierunku ul. Engelsa.

CUDZOZIEMIEC

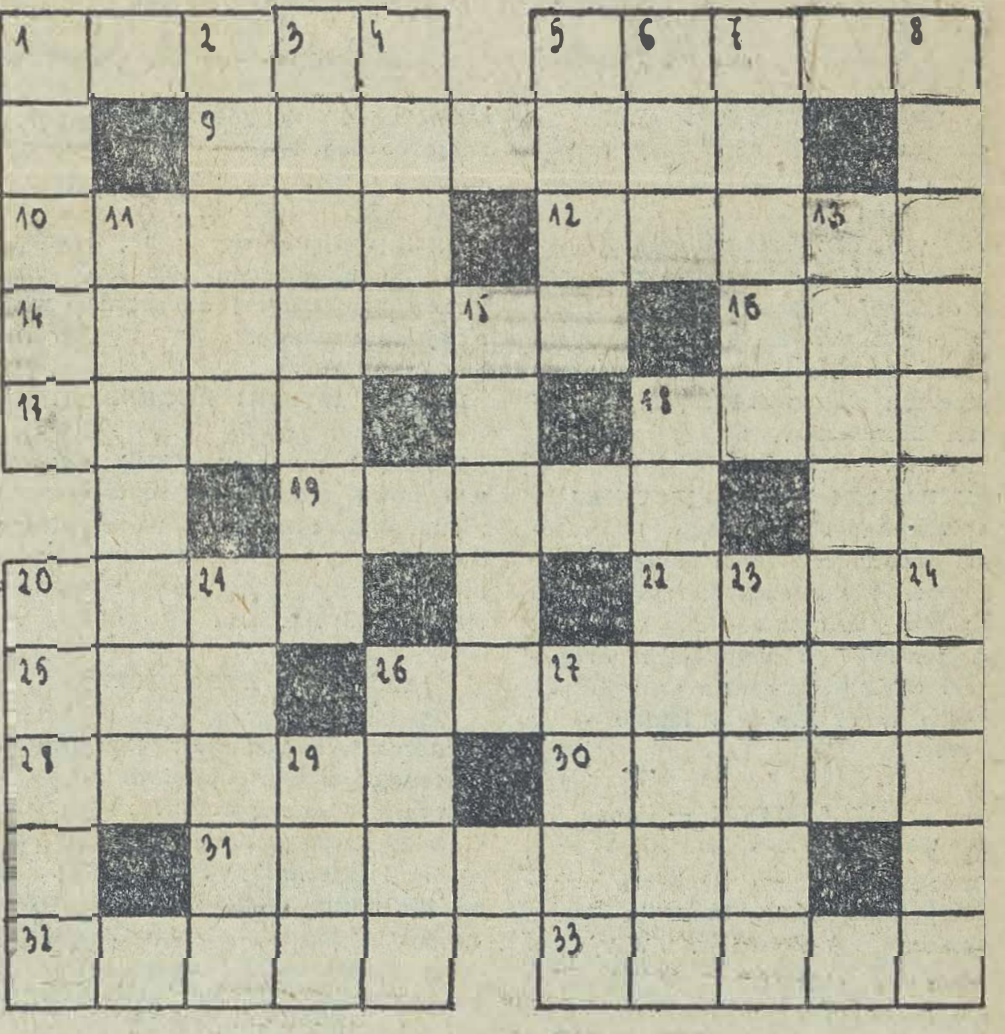
W TYM samym dniu kierownik Szkoły nr 10 przy ul. J. Krasickiego, zawiadomił Komen-dę MO, iż w nocy, między godziną 23.30 a 5 rano nieznaną sprawca wy-bił szyby w oknie na parterze i w drzwiach wejściowych do kancelarii, włamał się do szkoły, i skradł adapter marki „Karolinka” oraz magne-tofon „Melodia”, wartości 6400 zł. Officer dyżurny przypomniał sobie notatkę służbową Hulewicz. Numery fabryczne przedmiotów przywie-zionych przez kaprała zgadzały się. Wszczęto śledztwo. Kapral Hulewicz postanowił za wszelką cenę odszu-kać obcokrajowca.

tam wyjaśnimy sprawę waszej toż-samości.
Młody człowiek nie kłamał. Jest Francuzem. Nazywa się Michel Le-fondeur. Do kraju przyjechał z mat-ką w 1948 r. Ojciec pozostał we Fran-cji. Chłopak ma lat 17, nigdzie nie pracował, nie uczył się. Był na u-trzymaniu matki robotniczy — LZPO. W śledztwie Michel przyznał się do wszystkiego. Po dokonaniu wla-mania do szkoły, wybiegł na ulicę J. Krasickiego. Z daleka zobaczył światła milicyjnego wozu. Sądził, że milicja jedzie właśnie do szkoły. Wystraszony się. Pobiegł na najbliż-szą ulicę H. Sawickiej i skrył się w pierwszej otwartej bramie. Pech chciał, że była to właśnie brama domu nr 8.

— Drugi raz mi nie ucieknij — po-wiedział. — Tamtej nocy przyjrza-łem mu się dokładnie.
Minęło kilka dni. Kapral szukał zbiega w restauracjach, kawiarniach, kinach. 19 marca po północy, w „Po-lonii” miała miejsce piłacka awan-

— Nie mam dokumentów, jestem cudzoziemcem.
— Pojedziecie z nami na komendę.
Michel Lefondeur skazany został na dwa lata więzienia i 5 tys. zł grzywny.
KRZYSZTOF WIŚNIEWSKI

Główka pracuje



KRZYŻÓWKI
POZIOMO: 1. kojarzy się z sła-nem, 5. dziennik Włoskiej Partii Ko-munistycznej, 9. miejscowość zwią-zana z pobytem Lenina w Polsce, 10. tytuł filmu prod. czechosłowackiej, 12. olczyzna Odysseusza, 14. osiągnięcie, sukces, 16. niewolnik, 17. wystająca część dachu, 18. wyraz twarzy, 19. „piXoko”, 20. srebrzy-stobiał metal, 22. tytuł dramatu Ibsena, 25. część bieźni, 26. śred-nica lufy, 28. gatunek papugi, 30. nderzenia wojsk, 31. znany gimna-tyk radziecki, 32. szlak, 33. rzeka w Czechosłowacji.
„EM-ZET”
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 38
POZIOMO: Suwak, Amor, ulot, atom, rura, taran, apel, akord, Me-karenko, osoba, kiur, tarok, rafa, port asan, rata, Anapa.
PIONOWO: Sura, worek, Atala, katarakta, atak, Moro, Omar, ron-do, lupa, Motor, ekran, Niassa, kufa, sapa Or-Ot, bora, rana.
W wyniku przeprowadzonego lo-sowania za rozwiązanie krzyżówek z nr 38/442 „Wiadomości” nagrody otrzymali: p. Leszek Tchorowski. Gniewomierz 66 pocz. Legnickie Pole pow. Legnica, Stanisław Opała, Twiny 12 pow. Bolesławiec, Feliks Ka-niera, Legnica, ul. Obr. Stalingra-du 8a. Nagrody w postaci bonów książkowych prześlemy pocztą.

Wtorek 12 października
10.00 Praski blues — film fab. prod. CSRS, 11.55 Progr. dla szkół; jez. polski, 16.55 Progr. dnia, 17.00 Wiad., 17.05 Kino Płyś, 17.25 Za kulami! Opery Śląskiej, 17.55 Ro-bot — film seryjny, 18.05 Wszech-nica TV, 18.30 9 minut — teleur-niej, 19.00 Bryza — magazyn mor-ski, 19.30 Dziennik, 19.50 Dobra-noc, 20.00 Ludzie dzielni są wszę-dzie, 20.20 Praski blues — film fa-bularny, 21.35 Dziennik, 21.55 Gry buna TV.
Środa 13 października
10.00 Film z serialu dr Kildar: 10.55 Progr. dla szkół; fizyka, 11.5 Progr. dla szkół; chemia, 16.3 Progr. lokalny, 16.55 Progr. dnia 17.00 Wiad., 17.05 Czarodziejski di-ksr. — film dla dzieci, 17.20 Szy-mon i Kubuś, 17.40 Progr. rozryw-18.15 Tyg. wiejski, 18.40 PKF, 18.5 Wszechnica TV, 19.30 Dziennik, 19.50 Dobranoc, 20.00 Pomnik po-trzebny, 20.15 30 lekcja języka ro-syjskiego, 20.35 Film z serialu dr Kildare, 21.25 Światowid, 22.10 Ma-ły Teatr TV: „Kaprys Lazarza”.
Poniedziałek 11 października
16.55 Progr. dnia, 17.00 Wlodo-mość, 17.05 Uwaga ples — film seryjny, 17.25 Magiczna pałeczka — dla młodych widzów, 17.45 Na-uka i praca, 18.05 Nos dla taba-kiery, 18.30 Eureka, 19.00 KKK, 19.30 Dziennik, 19.50 Dobranoc, 20.00 30 lekcja jez. ang., 20.20 Teatr TV „Ladacznica z zasadami”, 21.30 Kronika kult., 21.50 Dziennik.

3:2 dla „Ikar”

Młodzieżowy Klub Sportowy „Ikar” posiada jak wiadomo kilka sekcji. Jedne osiągają większe sukcesy, inne — a składa się na to wiele obiektywnych przyczyn — nie potrafią wyjść z roli kopciuszka.

Mimo nie najlepszej opieki ze strony RKS Dzielarz — młodzi piłkarze „Ikar” odnoszą cenne zwycięstwa w terenowej lidze juniorów i zdecydowanie prowadzą w swej grupie. W kolejnym spotkaniu

mistrzowski rozegrał mecz ze swymi rówieśnikami z Kabewiaka. Po interesującej grze odnieśli zwycięstwo 3:2. Bramki zdobyli Sieradzki — 2, oraz Zaborowski — 1.

Kadrę „Ikar” stanowią ci

oto młodzi piłkarze: J. Flor-

dor, J. Krzemiński, T. Zabor-

owski, A. Podlaski, J. Teter,

St. Kulikowski, M. Rogala, Z.

Sieradzki, J. Michalczenko, R.

Polkowski, J. Plechota oraz

J. Rakiecki, W. Dziadek, J.

Wagiel.

Kabewiak nadal w natarciu

Pierwszy punkt Górnika Złotoryja

Smiało rzec można, że ostatnie pojedynki w klasie A stały pod znakiem walk drużyn górniczych. Zespół lubiński gościł w Bogatyni gdzie zmierzył się z jedenastką Turowa 1b. Do przerwy piłkarze Lubina prowadzili 1:0. Niestety nie udało im się wywieźć dwóch punktów. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2:2. Zdobyte jednego punktu świadczy o tym, że po ostatnich porażkach w zespole lubińskim nastąpiła poprawa formy. Zresztą najbliższe spotkania udowodnią to najlepiej.

Górnik Złotoryja niezbyt pomyślnie wystartował do boju mistrzowskich. Pierwsze spotkanie przegrał z Górnikiem Węgliniec 4:3, w drugim zremisował w Wałbrzychu z rezerwami drugoligowego „Thoreza” 1:1. Wynik tego spotkania ustalony został już do przerwy.

Kabewiak Legnica — zdecydowany lider rozgrywek — urządził ostre strzelanie na bramkę Chojnika Cieplice. W rezultacie w słatce gości aż pięć razy ugrzęzła piłka strzelona przez napastników zespołu wojkowskich.

Trwa pasmo zwycięstw Orła Wojcieszów, który na własnym boisku gładko rozprawił się z Włókniarzem Mirk 4:0. Chojnowianka zdobyła dalsze dwa punkty zwyciężając Victorię Świebodzice 1:0.

Nie widzieliśmy w dalszym ciągu ambitnego zespołu legnickiego

go Piasta. W minionej rundzie rozgrywek spotkał się na boisku przy ul. Jaworzyńskiej z Górnikiem Węgliniec. Gospodarze rozegrali nawet nie najgorszy mecz. Trzeba przyznać, że stanowili drużynę lepszą. Zeszli jednak z boiska, ku rozgoryczeniu kibiców, pokonani. Napastnicy nie potrafili skutecznie strzelać. Jeśli nawet jakaś akcja składnie się rozwijała, to pod bramką przeciwnika zaprzeczano wszelkie okazje do zdobycia gola. Napastnicy nawzajem sobie przeszkadzali. Zawodnicy Piasta — zwłaszcza ci nowi w linii ataku — musieli pamiętać o jednej ważnej rzeczy — nie można pchać się do każdej piłki, zwłaszcza jeśli jeszcze z umiejętności strzeleckimi jest się trochę na bakier. Tylko mądra kolektynna gra może przynieść pożądane rezultaty.

Najbliższa kolejka spotkań przyniesie także oto mecze: Włókniarz Mirk — Kabewiak, Włókniarz Lesna — Orzeł Wojcieszów, Górnik Lubin — Piast Legnica, „Thorez” II — Chojnowianka.

Oto tabela po ośmiu spotkaniach:

Kabewiak Legnica 8 14 21: 6

Górnik Węgliniec 9 12 15:15

Orzeł Wojcieszów 8 11 16:10

Karkonosze Ib 8 10 17:11

Chojnowianka 8 10 11: 9
Górnik Lubin 9 9 16:15
„Thorez” II 9 9 12:14
Turów Ib 8 8 13: 8
Łużyce Lubań 8 7 14: 8
Victoria Świebodzice 8 7 16:15
Włókniarz Lesna 8 7 10:14
Włókniarz Mirk 8 6 14:16
Piast Legnica 8 3 4:20
Chojnik Cieplice 8 2 8:23
Górnik Złotoryja 2 1 4: 5

12 TYSIĘCY WIDZÓW, 784 UCZESTNIKÓW

Nagrody i dyplomy dla najlepszych

Przebieg i wyniki Spartakiady Powiatowej w Lubinie, w ostatnich numerach naszego pisma informowaliśmy o tym Czytelników — upoważniając do optymistycznych wniosków. Organizatorzy tej gigantycznej imprezy — Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej oraz Zarząd Powiatowy ZMS w Lubinie — odnieśli pełny sukces.

Spartakiada przebiegała bardzo sprawnie. Ponad 12 tysięcy osób przylądło na różnym konkursach sportowych, w których uczestniczyło 784 przedstawicieli szkół i zakładów pracy.

Zarząd Powiatowy ZMS oraz PKKFIT wyciągając rozsądne wnioski z udanej imprezy zamierzają organizować rozgrywkę przedspartakiadową. Już zakrzętnięto się przy organizowaniu ligi międzyzakładowej i w najbliższym czasie drużyny reprezentujące poszczególne zakłady pracy, a nawet hotele robotnicze, będą rozgrywały turnieje w brydżu sportowym, piłce siatkowej, koszykówce, szachach i warcabach.

Ukonstytuowało się 5-osobowe kolegium, które kierować będzie pracami przygotowawczymi do następnej wiosennej spartakiady. W skład kolegium weszli Waldemar Grażewski, Zenon Bańkowski, Tadeusz Paszkiewicz, Jerzy Soblerajski i Szymon Konikowski.

Na zakończenie Powiatowej Spartakiady odbyła się ciekawa zgadulka. Wygrał ją Sikora. Drugie miejsce zajął Hawrysz.

Przypominamy ogólną punktację spartakiady. Pierwsze miejsce z dorobkiem 40 pkt. zajęło PBKRM. Reprezentanci tego zakładu zwyciężyli w piłce nożnej oraz zajęli drugie miejsce w zawodach lekkoatletycznych. Drugie miejsce zajęła ekipa DEFILU — 25 pkt, trzecie Kombinat Górniczo Hutniczy Miedzi 25 pkt. Na następnych miejscach uplasowały się według kolejności: Legnicko Lubiniński Przedsiębiorstwo Budowlane — 21 pkt, DPBEIP — 19 pkt, FUM — Chocianów — 8 pkt.

W KLASIE „B” BEZ FAWORYTÓW

Wyniki minionej rundy spotkań mistrzowskich w klasie B spowodowały znowu poważne przesunięcia w tabeli rozgrywek. Okazuje się, że nie ma pewniaków. Pewni zdawałoby się faworyci przegrywają z drużynami słabszymi. Bowiem, jak to zwykle bywa, czołowe drużyny gubi często zbyt dużą pewnością siebie.

Do niespodzianek zaliczyć należy porażkę Jaworzanki z Odrą Malczyce 2:5. Inne wyniki: Hutnik — Dzielarz Ib 2:0, Piast Bolków — Garbarnia Prochowice 3:4, Kolejjarz Borów — Chojnowianka Ib 4:1, Stal Chocianów — LZS Polkowice 0:3.

Mecz, który obserwowaliśmy — Dzielarz Ib — Hutnik — stał na przeciętnym poziomie. Lepszym zespołem okazali się hutnicy. Potrafił konsekwentnie wykorzystywać dogodną sytuację. Inna rzecz, że bramkarz Dzielarza nie był zdecydowanie interweniował w obu wypadkach, ułatwiając napastnikom przeciwnika zadanie. W spotkaniu tym dawni dzielzarscy strzelali obecnym bramki, bowiem w Hutniku gra kilku zawodników, którzy jeszcze w roku ubiegłym reprezentowali barwy najstarszego klubu Legnicy.

Kierownictwo drużyny Dzielarza ma, jak się wydaje kłopoty ze składem drugiej drużyny — w zespole grało dwóch bramkarzy: Włacek i Gajdzis. Trudno się dziwić, że nie wypadli najlepiej. Znaleźli

sobie odpowiedniej, nowej pozycji to nie taka prosta sprawa, jeśli kilkanaście lat grało się wyłącznie na bramce.

Sądymy, że właśnie w drugiej drużynie powinno grać więcej młodszych zawodników — juniorów. W zespole rezerwowym powinni nabierać doświadczenia i rutyny.

Aktualna tabela przedstawia się następująco:

Jaworzanka 5 8 18: 9
Garbarnia Prochowice 6 8 16:12
Hutnik Legnica 5 7 13: 3
LZS Polkowice 5 7 19:7

Z boisk i sal Zagłębia

REMIS BKS-u
W kolejnym spotkaniu mistrzowskim w III lidze piłkarze Bolesławieckiego Klubu Sportowego zmierzyli się we Wrocławiu z jedenastką „Pafawagu”. Ponieważ obie drużyny grały wybitnie defensywnie nie padła więc ani jedna bramka. Po przeciętnej grze zespoły podzieliły się punktami i chyba nie mogą narzekać na niesprawiedliwość losu.

DWIE PORAZKI GORNIKA
Nie powiodło się w kolejnych meczach mistrzowskich tenisistom stołowemu Górnika Lubin. Gospodarze podejmowali dwie drużyny wrocławskie — AZS Politechnikę i ZMTK Polonię. Górnicy w mocno ostatebnym składzie przegrali oba spotkania z AZS-em 6:5, z Polonią 6:3.

TRZECH MISTRZÓW DOLNEGO ŚLĄSKA
Lekkoatleci, juniorzy Zagłębia startowali ostatnio w Jeleniej Górze w mistrzostwach Dolnego Śląska i zanotowali poważne sukcesy. Ewa Gałęza (LZS Legnica) wygrała w biegu na 800 m. przez płotki w czasie 12,2. Dwóch lekkoatletów (LZS Złotoryja) również zostało mistrzami Dolnego Śląska — Kazimierz Cebula na 3000 metrów 8 min. 58 sek. oraz Andrzej Komiczewski w sześcioboju.

REZERWISCI WYSTĄP
Świetnie spisujący się zespół Kabewiaka ulegnie wkrótce poważnemu osłabieniu. Kilku piłkarzy odchodzi do cywila, wśród nich czołowy napastnik Lotnika Wrocław — Szykar, wraca do macierzystego klubu.

Sądymy, że miejsce Szykara i innych odchodzących do rezerwy zajmą nie gorsi piłkarze, którzy w naszym mieście odbywać będą służbę wojskową.

KARKONOSZE ZA STROME
Piłkarze legnickiego Dzielarza w dalszym ciągu znajdują się w słabej formie. W niedzielę gościli w Jeleniej Górze, gdzie rozegrali mistrzowski mecz z Karkonoszami. Obie drużyny nie zademonstrowały najlepszej formy i spotkanie po „szarpaninie”, typowej ostrej walce o punkty zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 1:0.

Legniczanie w dalszym ciągu spełniają rolę przysłowiowej czerwonej latarni w tabeli rozgrywek.

ROKITNICA NA CZELE
Kolejne spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy C w grupie złotoryjskiej nie przyniosło większych niespodzianek. Prowadząca w tabeli rozgrywek drużyna Rokitnicy pokonała LZS Olszankę 2:0. Zespół Nowego Kościoła pokonał drużynę Lubiatowa 4:1.

NOWA SEKCJA LEKKOATLETYCZNA

W Legnicy zorganizowano jeszcze jedną sekcję lekkoatletyczną tym razem przy Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Sekcja w skład, której wchodzi m. in. zawodnicy Eugeniusz Skrycka, Krystyna Misztal, Mirosława Ciecicka, Władysław Złotykarz, Andrzej Chwist, Romuald Dubrowski i Stefan Horowski, ma wszelkie dane, aby stać się jedną z najlepszych w naszym mieście.

SPOTKANIE NAJMŁODSZYCH W ZŁOTORYI

Na Stadionie Górnika w Złotoryi w najbliższą niedzielę o godz. 10 spotkają się najmłodsi lekkoatleci — młodzicy w ramach rozgrywek o mistrzostwo swej ligi. Startować będą trzy zespoły: Bielawianka, LZS Złotoryja i LZS Lubin.

Wyniki złotoryjskich lekkoatletów

Powiatowa Spartakiada w Złotoryi w ramach, której odbył się również czwórtki młodzieżowy o puchar „Świata Młodych”, zgromadziła na starcie 212 zawodników i zawodniczek. W czwórboju wygrały drużyny ze szkół podstawowej Wilków Osiedle oraz ze szkoły podstawowej w Sokolowcu. Obaj nauczyciele w B. Kukula i T. Pietrzak najlepiej przygotowali swoje drużyny do zawodów.

Wielkim talentem błysnęła 13-let-

nia Zofia Kobak z Wilkowa. Osiągnęła ona w skoku wzwyż 131 cm, w skoku w dal 4,36 m, w biegu na 60 m 9 sek oraz w rzucie piłką palantową 45 m.

A oto ciekawsze wyniki lekkoatletyczne: 100 m kobiet wygrała Szygda — LO Chojnów — 14,4 sek., skok wzwyż — Złotykarz E. Kupka — LO Złotoryja — 135 cm, bieg na 100 m mężczyzn wygrał St. Machowski — 11,8 sek., a w biegu na 200 m osiągnął on 23,6 sek., 400 m — J. Gmerek — 52,9 sek., 800 m — B. Grywaczewski — 2,02 min., trójskok J. Łupa — 12,70 m, rzut oszczepem L. Bielecki — 54,40 m, A. Chomicki — 51,40 m.

Lekkoatleci LZS Złotoryja startowali w kolejnym meczu o mistrzostwo III ligi w Bielawie. Zgromadziła na swym koncie 28,878 pkt. Z ciekawszych wyników odnotować warto nowy rekord powiatu Kazimierza Cebuli na 1500 m z przeszkodami — 4,38,5 min.

Zawodnicy złotoryjscy wygrali kilka konkurencji podwójnie. W biegu na 3 tys. metrów pierwsze miejsce zajął K. Cebula drugie W. Koziański. W rzucie oszczepem L. Bielecki — 59,29 m oraz Olchówka — 54,69 m.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy na nazwisko Jadwiga Sauer. G-44398

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Handlową w Legnicy na nazwisko Wanda Adamska. G-44389

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Handlową w Legnicy na nazwisko Maria Jesionowska. G-44390

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez szkołę podstawową nr 11 w Legnicy na nazwisko Czesław Stępiński. G-44392

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową w Będzinie na nazwisko Teresa Wójcik. G-44391

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Zbigniew Milniczek. G-44393

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Edmund Pernach. G-44395

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Międzyzakładowy Uniwersytet Robotniczy w Legnicy na nazwisko Stanisława Masalska. G-44396

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Szymon Kochan. G-44394

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Międzyzakładowy Uniwersytet Robotniczy w Legnicy na nazwisko Julia Tomala. G-44399

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko Halina Kozak. G-44400

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową dla pracujących w Gnieźnie na nazwisko Zdzisława Solarek. G-44388

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. Górników wydaną na nazwisko Bernard Jasiński — Złotoryja. 4135p

SPRZEDAM aparat słuchowy w oprawie okularów nie używamy marki SO-2, wiadomość: Legnica ul. Rosenbergów 54/6. G-44387

SPRZEDAM fortepian krótki wiadomość: Legnica ul. Tatarska 4/1. G-44398

MŁODE MAŁŻENSTWO poszukuje pokoju na okres jednego roku. Wiadomość: Legnica ul. Wiosenna 13. G-44397

Zezem na bramkę

Urodzaj na obrońców Miejscowi czy obcy?

Nieczesto się zdarza aby jakiś zespół piłkarski w ciągu czterech spotkań nie zdobył ani jednej bramki. Bo trudno przecież zapisywać na konto napastników jeden gol zdobyty w dość dziwny sposób (wepchnięcie nie wiadomo właściwie przez kogo piłki do bramki). Obserwujemy w Zagłębiu coraz więcej drużyn, w których na linii ataku nie ma nawet dwóch napastników z prawdziwego zdarzenia.

Klasycznymi przedstawicielami tego typu zespołów są dwie legnickie jedenastki — Dzielarz i Piast. W klubach tych już od kilku lat jest urodzaj na obrońców. Wystarczy przyjrzeć się zespołowi Dzielarza. Większość dobrych zawodników drużyny, to piłkarze grający w liniach defensywnych: Adamski, Zeberek, Matczak, Szerebata, Guzik, Pilec, Trybalski, Makarewicz. W linii ataku tej drużyny bardzo często widzimy Zebekę, Makarewicza czy Guzikę. To, że spisują się często lepiej od typowych napastników dobrze świadczy o ich umiejętnościach piłkarskich, ale częste zmiany pozycji z konieczności nie dają na dłuższą metę spodziewanych efektów.

Charakterystyczna to sytuacja zwłaszcza w drużynach legnickich wszystkich klas. Bo nawet podczas ostatniego meczu klasy B w drużynie Hutnika w linii ataku grali również zawodnicy wybitnie defensywni i strzelali bramki. Mam tu na myśli byłego obrońcę Dzielarza J. Ponanie.

Od dłuższego już czasu trenerzy i działacze zastanawiają się gdzie tkwi przyczyna tego stanu rzeczy. Dlaczego o wiele więcej zawodników woli grać w obronie i pomocy niż w ataku. To prawda, że w liniach defensywnych łatwiej się gra ale z drugiej strony większa bywa odpowiedzialność. Jeśli bowiem napastnik kilkakrotnie rozminie się z piłką to jeszcze pół biedy. Jeśli natomiast obrońca zdarzy się „kileś” może to kosztować utratę bramki i cennych punktów.

Naszym zdaniem istnieje jedynie wyjście z sytuacji. Trenerzy i klubowicze powinni rozłożyć poszukiwania talentów strzeleckich już od trampkarzy. Warto by pomyśleć o organizowaniu konkursów celnego strzelania bramek z piłki stojącej w linii jedenastki czy szesnastki i z piłki w ruchu. W każdym razie coś z tym fanatem trzeba zrobić. Każda próba obudzania i szukania napastników wydaje się konieczna.

★ Piłkarze zwłaszcza ci najmłodsi — trampkarze i juniorzy — powinni mieć zapewnioną rozsądną opiekę ze strony działaczy oraz trenerów o wysokich kwalifikacjach zawodowych i zdolnościach pedagogicznych. To chyba oczywiste. Ale najmłodsi piłkarze powinni również od początku swej kariery być przyzwyczajani do gry fair. Kapitał na znaczenie dla wyrobienia u piłkarza odpowiedniej postawy podczas spotkań, ma odpowiednio sędziowanie. Mecze młodych piłkarzy powinny również być prowadzone przez arbitrow z dużymi kwalifikacjami.

Wydaje nam się, że Okręgowy Związek Piłki Nożnej popełnił poważny błąd ustalając miejscowe osady sędziowskie do prowadzenia spotkań wojewódzkiej ligi juniorów. Miejscowi sędziowie często, pełniąc dobre chęci, nie mogą się niestety ustrzec przed subiektywnym wyrokiem. Miejscowi sędziowie żyją w zgodzie z kierownictwem klubów i trenerami. Często dają się zasugerować jakąś opinią. To przecież naturalne. Wytwarza się taka sytuacja, że zespół wyjeżdżający na spotkanie do innej miejscowości, z góry jest przekonany, że nie może wygrać — prowadzić go będą przecież tamtejsi sędziowie. Większość pojedynków piłkarskich wygrywa zazwyczaj gospodarze.

To na pewno nie przyczynia się do wyrobienia u młodych piłkarzy odpowiedniej postawy sportowej i moralnej. W tym przypadku nawet najlepszy trener-pedagog jest bezsilny. Jego nauki o czystej sportowej walce, o grze fair i sprawiedliwych wynikach na boisku biorą w łeb.

Dlatego jesteśmy od tego, aby posadzać wszystkich arbitrow prowadzących spotkania drużyn miejscowych o wypaczanie przebiegu gry. Jednak ufiamy się przy tym, że mecze młodych piłkarzy powinny być prowadzone — zwłaszcza mecze w najwyższej wojewódzkiej lidze juniorów — przez neutralnych arbitrow.

Sądymy, że Okręgowy Związek Piłki Nożnej w przyszłości nie popełni już tego błędu.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Wrocław ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Anna Jastrzębska, Zdzisław Grontkowski, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji). RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozyra, Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Wanicek, (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Malek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA, Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31 wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczta.

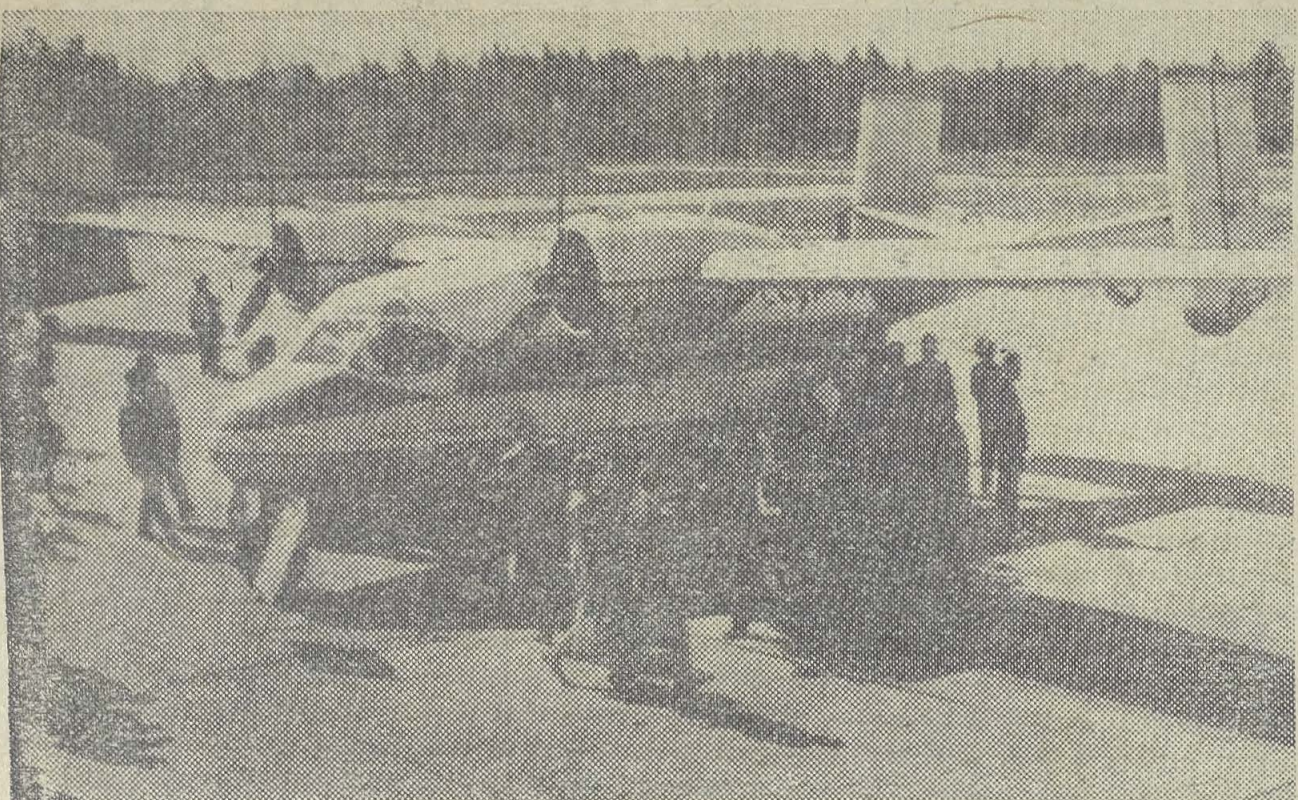
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław ul. P. Skargi 3/5.

O-6/8

WIADOMOŚCI

Nr 41 (445)



Samolot AN-14 „Pszczółka” na moskiewskim lotnisku Wnukowo podczas pokazu małych samolotów, zaprojektowanych przez grupę konstruktorów pod kierunkiem Antonowa, twórcy samolotu-giganta AN-22 demonstrowanego przed paru miesiącami w Paryżu.

CAF — radiofoto

Niezwyczajne obiekty

W Japonii skonstruowano obiektyw fotograficzny o ogniskowej 5.200 mm. Przy pomocy tego obiektywu można sfotografować portret człowieka znajdującego się w odległości 5 km.

Pijak za kierownicą

Młoda kobieta gwałtownie zatrzymała swój samochód przed komisariatem policji w stanie Arkansas (USA) i zażądała od policjantów uwolnienia jej od natrętnego pijaka, który swoim wozem depce jej po piętach. Wyjaśniło się, że ten drugi samochód nie ma kierowcy, jest zaczepiony do tylnego zderzaka wozu owej damy, która okazała się kompletnie pijana.

Na wczasy do Finlandii

Szwedzki uczonec dr Strandberg opublikował niedawno wyniki swoich wieloletnich badań, prowadzonych na 5 kontynentach. Doszedł on do wniosku, że najbardziej milczący ludzie to Finowie. Najrozmowniejsi i najhałasliwsi są Włosi, Meksykanie i Brazylijczycy.



— Nie, wcale nie jest mądry. Np. za nic nie chce używać nowego środka do zmywania.

TSE - TSE

STRASZNA tropikalna choroba, śpiączka, wywołana ukąszeniem muchy tse-tse, jest jedną z największych plag krajów afrykańskich. W Rodezji, gdzie ta choroba szerzy się szczególnie, i gdzie wszelkie sposoby zwalczania muchy tse-tse zawiodły, postanowiono uciec się do nowego sposobu walki. Zaczęto masowo tęcić zwierzęta, których krwią żywi

Polska kultura za granicą

◆ Telewizja zachodniomorska zapowiada w swojej serii filmów zasługujących na wyróżnienie dwie pozycje polskie: „Lotna” Wałdy i „Milczenie” Kutza.

◆ Radziecki dwutygodnik „Sowietskij Ekran” przynosi obszerny artykuł M. Czernicid przedstawiający sylwetkę Zbigniewa Cybulskiego. Autor stwierdza, że Cybulski jest dziś jednym z najpopularniejszych aktorów nie tylko Polski.

◆ Ponad 20 polskich słuchowisk zostało nadanych w ubiegłych tygodniach przez radiafonie zagraniczne. Były wśród nich utwory oryginalne i adaptacje opowiadań i powieści polskich autorów.

Mleko z fabryki

KROWY wiedzą jak zamieniać trawę w mleko. Naukowcy z instytutu w Watford

Rumuni czytają

W przeliczeniu na ilość drukowanych książek na milion mieszkańców Rumunia zajmuje jedno z czołowych miejsc w świecie. Wyrzędu m. in. takie kraje jak Francja, Włochy, USA, Belgia, NRD, Japonia. W ciągu minionych 5 lat ukazało się w Rumunii 35.430 tytułów.

Drzewa - na wagę złota

Na polecenie emira Kuwejtu sporządzono statystykę, z której wynika, że w szejkanacie tym jest 207.451 drzew, 45.245 sadzonek, 110.040 metrów kwadratowych żywopłotów, 470.042 metry kw. trawników i 124.175 m kw. klombów. Znaczenie tej statystyki wynika z faktu, że w Kuwejcie, gdzie o wodę trudniej niż o ropę naftową, utrzymanie jednego drzewa kosztuje 3 dolary rocznie.

Zabezpieczenie muzeów przed kradzieżą

INOŻACE się ostatnio w. padki kradzieży dzieł sztuki z czołowych muzeów zachodnioeuropejskich skłoniły UNESCO do opublikowania spójnej pracy, poświęconej sposobom zabezpieczania muzeów przed włamywaczami i złodziejami. Powołując się na badania przeprowadzone przez „Interpol”, publikacja wymienia szereg systemów zabezpieczających i alarmowych, dzieląc je na mechaniczne, elektryczne i optyczne (fotokomórki).

U DENTYSTY

— Ależ proszę pana, ma pan największą dziurę w zębie jaką kiedykolwiek widziałem. Kiedykolwiek widziałem.
— Nie musi mi pan tego powtarzać.
— Ależ ja nie powtarzałem. To echo.

WIERSZY HEMINGWAYA

NAJBARDZIEJ skrytą pasją Ernesta Hemingwaya, było pisanie wierszy. Wiedział o tym jedynie najbliższy przyjaciel, m. in. redaktor miesięcznika „Atlantic Monthly” — Robert Manning, który przeprowadzał z nim wiele wywiadów.

Bezpośrednio po śmierci wielkiego pisarza R. Manning złożył wizytę wdowie — Mary Hemingway, prosząc o pozwolenie zapoznania się z niepublikowanymi manuskryptami i znalazł wśród nich kilka wierszy pisanych do Mary podczas drugiej wojny światowej. Wiersze te, poświęcone jak większość twórczości Hemingwaya, sprawom miłości i śmierci, ukazały się niedawno w „Atlantic Monthly”.

Manning cytuje też niepublikowane fragmenty niektórych rozmów z pisarzem, które mogą rzucić światło zarówno na jego piśmiennictwo, jak też na sprawę domniemanego samobójstwa. Odczu-

w Anglii sądzą, że potrafia nadsładować krowy i wyprodukować mleko z liści kapusty. Zamierza się nawet uruchomić fabrykę sztucznego mleka, a nawet sądzi się, że produkowane w ten sposób mleko będzie tańsze niż krowie.

Kto wie, może w rejonach, gdzie jest mało krów będzie to kiedyś sposób zaopatrywania ludzi w mleko.

Lekarstwo na podagrę?

PODAGRA — choroba na nas znana głównie ze starych powieści angielskich — w Stanach Zjednoczonych przysparza niezliczonych cierpień półmilionowej rzeszy chorych. Ostatnio lekarze amerykańscy poszukujący

skutecznego leku przeciwko rakowi, odkryli przypadkowo „środek” przeciwko tej dolegliwości, który nie tylko zapobiega bolesnym atakom podagry, ale rozpuszcza kryształki kwasu moczowego, powodując puchnięcie stawów u chorych.

„Noce Cabirii” na Broadwayu

„Noco Cabirii”, znany film Felliniego, którego premiera odbyła się w roku 1957, zostanie

wystawiony jako musical na jednej ze scen Broadwayu. Rólc, którą w filmie grała Giulietta Masina obejmie Gweta Verdon, jedna z najlepszych amerykańskich aktorek rewiowych. Za sprzedaż praw autorskich Fellini otrzymał ponad 20 tys. dolarów.

Biblijne ZOO

W Jerozolimie powstanie Zoo, w którym będą jedynie zwierzęta, o których wspomina się w Biblii. Oprócz danych zoologicznych przy każdej klatce znajdzie się odpowiedni cytat z Biblii.

Ulica Mleczna

JEDNA z ulic norweskich miasteczka Lingenfjord pobili wszystkie rekordy pod wzglę-

Miasto bez prądu

Państwowe przedsiębiorstwo energetyczne we Włoszech odcięło dostawę prądu dla wszystkich gmachów publicznych w Messynie (Sycylia), gdyż tutejsze władze miejskie od trzech lat zalegają z uregulowaniem rachunków za elektryczność.

Jedenastoletnia mama

Mieszkanka sycylijskiej wioski, 11-letnia Angela Frassinio, urodziła teglego chłopczyka. Do tego faktu pasuje jak ulał przysłowie „co kraj, to obyczaj”. Szokujący nas poród Angeli, na Sycylii nie zrobił żadnego wrażenia, ponieważ tylko o jeden rok wyprzedził wiek zaciętości małżeńskiej tamtejszych dziewcząt.

Zemsta

Przewodniczący rady gromadzkiej wsi Geishorn w Austrii długo prowadził kampanię wyborczą do nowej rady. Jednak nie został wybrany. Zemścił się na niewdzięcznikach ze swej gromady natychmiast: zabrał boisko piłkarskie. Protesty mieszkańców nic nie dały — okazało się, że hoko leży na polu eksprzewodniczącego.

PLOTKI

◆ W czasie wojny późniejszy premier W. Brytanii Harold Mac Millan był ambasadorem angielskim w Algierii. Kiedyś miał do rozstrzygnięcia trudny problem. Chodziło o załagodzenie sporu pomiędzy angielskimi i amerykańskimi oficerami, którzy mieli wspólną kantinę. Amerykanie chcieli aby napoje podawano przed posiłkiem, Anglicy — po.

Kiedy Mac Millan zapoznał się ze sprawą, wydał iście salomonowy wyrok z zadowoleniem przyjęty przez wszystkich.

— Napoje będą podawane i przed posiłkiem i po posiłku — ogłosił.

◆ Ferenc Molnar, wybitny muzyk węgierski, kiedyś w obecności przyjaciela pokłócił się z żoną. Zażenowany przyjaciel był świadkiem jak małżonkowie równocześnie krzyczyli na siebie, nie słuchając co mówi sirona przeciwna. Kiedy skończyli, zapytał: Czy zawsze tak się kłócicie, że nie słuchacie nawet co mówi druga strona?

— Oczywiście — odpowiedział Molnar. To pozwala oszczędzić czas i wyładować się. A jak przyjemnie jest: później, kiedy zapadnie cisza...

◆ Kiedy Aliechin był mistrzem świata w szachach, jadąc raz pociągiem analizował na kieszonkowej szachownicy jakąś partię. Nieznajomy z przedziału zaproponował partyjkę. Aliechin zgodził się pod warunkiem, że jego przeciwnik przyjmie for wieżę.

— Jakże mi pan może dawać wieżę for kiedy pan mnie nie zna?

— Właśnie. Gdybym nie mógł, musiałbym pana znać — odpowiedział Aliechin.

Tysiące starych kawalerów

W POLSCE przypadają obecnie 104 kobiety na 100 mężczyzn, jednak w rocznikach poniżej czterdziestki zaczyna już przeważać płeć tradycyjnie zwana silną. Ponieważ np. w roku 1962 przyszło na świat 288 tysięcy dziewczynek i 311 tysięcy chłopców, łatwo obliczyć, że w latach osiemdziesiątych zabraknie u nas żon dla 23 tysięcy kawalerów.



DWIE KROLOWE

Kolumbijska królowa piękności Estela Marquez (po lewej) gratuluje sukcesu „koleżance” koronowanej w czasie święta Trziny Cukrowej w Cali (Kolumbia) Claudnette Fouchard, mieszkanki Haiti.

FOT — CAF